Nr 101 | Piątek 2 (15) maja 1908 r. | Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Od Administracyi.

Podajemy do wiadomości Sz. Prenumeratorów, że od d. 1 maja b. r. do letnisk: **Bojarka, Darnica, Kitajew, Meżygorje, Motowidłówka. Puszcza-Wodica, Światoszyn i Syrec** zorganizowane zostało dostarczanie pisma naszego przez **roznosicieli miejscowych.**

KALENDARZ.

2 (15) Zygmunta.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk“ przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska“ każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk“ w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Funduklejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 11-ej do godz. 1-ej i od godz. 3-ej do godz. 5-ej, w niedzielę i święta od godz. 11-ej do 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Niemcy w Królestwie Polskiem.

—[o[—

W ciągu długich lat byliśmy biernymi świadkami tej walki zajadłej o ziemię, która się toczyła między niemcami a polakami w zaborze pruskim, a ogół nasz nie zdawał sobie sprawy z *bezpośredniości* niebezpieczeństwa, które zagraża nie Wielkopolsce, lecz całemu naszemu narodowi i spoglądał na tę walkę ze współczuciem, jako na rzecz daleką, która bezpośrednio nas przedkordonowców nie dotyczy.

Dopiero pruska ustawa o wywłaszczeniu zbudziła naszą czujność i uderzono w wielki dzwon trwogi, który oddawna winien był nawoływać do baczności i do czynów systematycznej i wytrwałej obrony na terenie własnym — w Królestwie.

Bo Królestwo jest zagrożone.

Bo od długiego szeregu lat niemcy systematycznie zajmują na polskich ziemiach placówki, sięgając w tej swojej wędrówce zaborczej i dalej — ku Litwie i Wołyniowi.

Artykuł St. Gorskiego w „Świecie Słowiańskim“ i praca p. H. W. w „Głosie Warszawskim“ wykazują jasno i dowodnie, że stan posiadania niemieckiego w Królestwie Polskiem i w zachodnich prowincyach Cesarstwa dziś już przedstawia się poważnie i ze względu na celowe tego posiadania rozlokowanie stoi przed nami, jako groźne *memento*. Nie liczba niemców w Królestwie, chociaż i ona jest już dzisiaj bardzo znaczna, lecz *system* kolonizacyi i jej *planowość* dają dużo do myślenia i nawołują do ścisłej baczności.

Pierwszy spis jednodniowy wykazał, że w roku 1897 liczyło Królestwo 407,916 niemców protestantów i 30 tysięcy niemców katolików. W tym samym czasie zamieszkiwało Litwę 93,437 niemców, Wołyń 166,788, gub. witebską 46,758, kijowską 14,171 i t. d., a ogółem w Królestwie — 438,000, a na Litwie i Rusi 429,248. Skąd wynika, że w roku 1897 na całej tej przestrzeni kolonizacya niemiecka wyrażała się ogólną cyfrą 865,208 ludzi.

Tak było przed laty dziesięciu.

W obecnej chwili, opierając się na wyliczeniach przybliżenie ścisłych, można przyjść do wniosku, że ogólna liczba niemców, zamieszkujących Królestwo Polskie wynosi około 580,000 ludzi, co odpowiada 5,3 proc. ogólnej ludności kraju. I byłaby to cyfra nie tak znowu groźna, gdyby ten żywioł germański był rozproszony wśród miejscowego społeczeństwa i dawałby możność do przypuszczeń, że zostanie przez rdzenną ludność wchłonięty.

Groźba leży w systemie i w planowości kolonizacyi.

Jedną z głównych zasad pruskiej hakaty jest, że „gdzie pług niemiecki przeszedł, tam jest ojczyzna niemiecka“... A gothajski miesięcznik „Deutsche Erde“ w trzecim zeszycie za rok bieżący w artykule „Die Deutschen in Russisch-Polen“ otwarcie pisze, że „niemiecka pilność znajduje najlepsze zastosowanie w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej polskiej, a nasze tam osadnictwo wymaga szczególnej troskliwości ponieważ *jak najbardziej odpowiada interesom narodowym*“.

Są to wyznania zupełnie jasne. Musimy zrozumieć, że dzisiejsza kolonizacya niemiecka zmieniła swój dawny charakter i że poza interesami ekonomicznymi ma ona jeszcze podkład — polityczny.

„Przekona nas o tem, pisze p. H. W. w „Głosie Warsz.“, geograficzne rozsiedlenie osad niemieckich w dniu 1 stycznia 1907 r.

„Że usadowili się niemcy w sąsiedztwie granicy swego kraju macierzystego — to nie dziwi. Ale zastanawiać powinno, że opanowują przedewszystkiem brzegi rzek spławnych: Wisły, Buga i Niemna; obsadzają rozwidlenia rzek i okolice fortec; skupiają się w pozycyach, osłoniętych naturalnemi granicami, które tworzą zarazem linie obronne. Tak np. w północnym kącie Królestwa, w gub. suwalskiej, osłania ich od północy i wschodu Niemen, od południa szereg jezior, ciągnących się nieprzerwanie od Olity (n. Niemnem) przez powiaty: sejneński, suwalski i augustowski, do samej granicy niemieckiej, która zarazem tworzy czwarty bok i podstawę tego osłoniętego czworokąta. Czworobok ten, porozrzucanemi na odległość stacyi pocztowych koloniami, idącemi do Narwi i Wisły, łączy się z główną kolumną osiedlenia nad Wisłą, gdzie nietylko dopływy Wisły, bliższe granicy pruskiej, ale i dalsze jej koryto, oraz okolice fortec: Modlina (Nowogieorgiewska), Warszawy i Dęblina (Iwangrodu) obsadzone są dokoła takiemi koloniami, „najczyściej i najwierniej“ niemieckiemi — dalej, ku wschodowi, kolumnę tę nadwiślańską łączy z 200,000 ludnością niemiecką na Wołyniu silny łańcuch osadnictwa niemieckiego, ciągnący się od Wisły przez powiaty: łukowski, lubartowski, chełmski, radzyński i włodawski do Buga, w sąsiedztwie dróg żelaznych i broniony od wschodu korytem rzeki Buga, od północy i południa szeregiem bagien. Trzecia wreszcie grupa osiedlenia obsadziła silnie północną część gubernii kaliskiej i piotrkowskiej, brzegi Warty i Pilicy, przez którą łączy się z kolumną nadwiślańską: odnogi zaś jej połączone również ze sobą dobrze porozrzucanemi placówkami, sięgają granicy południowej Królestwa“.

Jest więc to systematyczny i planowo kierowany podbój. A przytem dzięki pomocy, która płynie „z ojczyzny“, niemieccy koloniści stanowią żywioł zwarty, wewnętrznie karny, drobiazgowo zorganizowany i pilnie przestrzegający swojej odrębności... Stanowią oni kraj w kraju, o czem dowodnie przekonała nas afera niemców łódzkich, czyniących w Petersburgu starania o zdobycie oddzielnego przedstawicielstwa w Dumie dla niemców z Królestwa.

. . . .

Wobec faktów powyższych, namacalnych i groźnych, wyrasta konieczność rozpoczęcia akcyi systematycznej i konsekwentnej w celu *utrzymania* ziemi w Królestwie w ręku polskim i *wstrzymania* kolonizacyi niemieckiej, tak bardzo dla interesów naszych narodowych szkodliwej i niebezpiecznej.

I nie należy tego traktować, jako rewanż za pruskie wywłaszczania, lecz wytrwała w tym kierunku działalność musi być oparta na przeświadczeniu, że jest to *kwestya bytu*, że dalsze lekkomyślne bagatelizowanie tej sprawy byłoby samobójstwem i że każdy czyn z zasadą powyższą niezgodny, winien być traktowany jako zbrodnia, jako świadome niszczycielstwo, spełniane na żywym organizmie naszych sił narodowych.

Tu musi wystąpić żywa, energiczna i niezwalczenie silna opinia całego kraju i musi wystąpić — z całą bezwzględnością i z całą zwycięską powagą, którą niezaprzeczenie posiada, gdy jest konsekwentna i na manowce kompromisów nie zbacza.

W Poznańskiem piętnuje ona sprzedawczyków, którzy ziemią ojczystą frymarczą—niechaj i u nas zajmie takie same stanowisko względem tych, którzy odwiecznego wroga do zagrody ojczystej wpuszczają...

Edw. Paszkowski.

Paragraf językowy.

—[o]—

„Kur Poznański“ donosi: „Reichsanzeiger“ ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, określający bliżej wykonanie najważniejszych paragrafów ustawy o stowarzyszeniach.

W sprawie § 12 (dawniej 7) powiada rozporządzenie, że używanie języka litewskiego, mazurskiego, wendyjskiego, walońskiego i francuskiego na zebraniach publicznych jest bezwarunkowo dozwolone. Natomiast używanie języka polskiego i duńskiego dozwolone jest tylko w granicach ustawy o stowarzyszeniach. Jedynie dla duńskiego powiatu Tondern zrobiony jest wyjątek o tyle, że obliczenie ludności na procenty ma się odbywać w poszczególnych obwodach komisarskich, tak że we wszystkich obwodach, gdzie duńczyków jest ponad 60% język duński jest dozwolony.

Przepisy co do języka litewskiego odnoszą się do okręgów regencyjnych Królewiec i Gąbiń, co do języka mazurskiego do okręgów regiencyjnych Królewiec, Gąbiń i Olsztyn, język wendyjski jest dozwolony w okręgach regencyjnych, Frankfurcie n. O. i Lignicy, język waloński i francuski może być używany w powiecie Malmedy w okręgu akwizgrańskim. W Alzacyi i Lotaryngii osobny ustrój państwowy wymaga odrębnego uregulowania tej kwestyi, które już wdrożono.

Rozporządzenie powyższe jest tylko ostatecznym, jaskrawym dowodem tego, cośmy już dawno wiedzieli, że w t. zw. paragrafie językowym ukuto nowe prawo wyjątkowe, zwracające się w pierwszym rzędzie przeciw polakom.

Z Wilna.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Dnia 29 kwietnia.

Mamy już epilog rewizyi księgarni i sklepów dewocyjnych, o której pisałam w poprzedniej korespondencyi. Generał-gubernator nałożył karę 100 rb. na księgarza Makowskiego i 200 rb. na Kazimierza Sorokę, zamyka czasowo sklepy z przedmiotami religijnymi dwóm paniom, i zabrania trzem osobom prowadzenia handlu tego rodzaju w pobliżu kościołów. Wszystko to za medaliki i obrazki, mające, zdaniem władz miejscowych, charakter antypaństwowy. Odświeżają wspomnienia powstań polskich, a przez to „niecą w ludności katolickiej nienawiść do państwowości rosyjskiej“.

Gubernatorowie gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej otrzymali już od głównego naczelnika kraju przypomnienie, o rozporządzeniu, wydanem dn. 13 września 1907 r., ograniczającem niezmiernie swobodę pielgrzymek, odbywających się corocznie w tych wiosennych miesiącach. Stanowczo niewolno nieść obrazów, sztandarów, chorągwi. Nie ujrzymy więc tych malowniczych procesyi, które tak radowały oczy w roku zeszłym, ale niemniej przeto, procesye, pielgrzymki odbywać się będą, jak zwykle, wobec przeciwności, w podnioślejszym jeszcze nastroju ducha; miasto urządza już dla pielgrzymów przytułki noclegowe.

Jak się dowiadujemy, grono pedagogów zamierza założyć bibliotekę, wyłącznie dla dzieci wszelkiego wieku, we wszystkich językach europejskich. Przy bibliotece będzie urządzona i czytelnia dla dzieci. Sprawa ta niezmiernej wagi, wymagająca wielkiej znajomości dzieci i literatury, dla nich odpowiedniej, musiałaby spocząć w rękach prawdziwych pedagogów, o szerokim umyśle i wielkiem sercu. A czy my takich posiadamy? Czytelnie obecne, przez szkoły utrzymywane, zawierają dzieła, najmniej dla dzieci odpowiednie. Holmes, Pinkerton i utwory innych, podobnego rodzaju autorów, cieszą się największem wśród dzieci uznaniem, a za to paczenie w zarodku umysłów i serc dziecinnych tylko władze szkolne odpowiadać winny.

W niedzielę, w sali miejskiej, miłośnicy sceny przy wileńskiem Towarzystwie wzajemnej pomocy litwinów, odegrali dramat historyczny Słowackiego—„Mindowe—król litewski“ w tłómaczeniu zmarłego poety litewskiego, Kudyrki. Pierwszy to raz Słowacki, geniusz narodu naszego, w litewską formę przyodziany, przemówił do polsko-litewskiej publiczności, zebranej na sali.

Nad wyraz niemiłe sprawiały wrażenie afisze, tylko po litewsku i po rosyjsku drukowane, bez wzmianki nawet, że to przecie utwór polskiego twórcy i z polskiego języka na litewski tłómaczony. Może to chęć litwomanów przyswojenia sobie Słowackiego i wmówienia w litwinów, nie znających literatury, że Słowacki pisał po litewsku. Przecie już niejedną sławę naszego narodu eskamotować nam usiłowano.

Ciekawie w obecnej chwili przedstawia się prasa litewska; dzieli się ona na dwa obozy: katolicki, prowadzony przez księży, i postępowy, kierowany przez inteligencyę świecką, przeważnie bezwyznaniową, zwalczającą kierunek katolicki.

Z katolickich gazet: „Viltis“, wychodzi w Wilnie, „Szatlinis“ w Sejnach, „Vienybe“, tygodnik w Kownie i „Draugija“, miesięcznik w Kownie. Jedna jeszcze katolicka gazeta „Zraigzda“ wychodzi w Ameryce. Wolnomyślną prasę reprezentuje „Vilniaus Žinios“, dziennik, wychodzący w Wilnie, „Lietwius Ukiniukas“, tygodnik, i „Zarija“, organ radykalnych demokratów wileńskich.

Pokaźnie więc reprezentowaną jest prasa litewska i dziwić się trzeba, z jakich środków utrzymują się te gazety; sądząc ze statystyki uczącej się młodzieży w Wilnie, podanej przez „Vilniaus Žinios“, inteligencyi litewskiej mało jest w mieście naszem. I tak w I gimnazyum jest 10 uczniów litwinów. w II-giem—12; w szkole realnej—8, w gimnazyum żeńskiem Prozorowej—10, w gimnazyum żeńskiem ministerskiem—6. Zaledwie kilku uczniów litwinów uczęszcza do szkoły komercyjnej i chemiko-technicznej.

Odbyło się w tych dniach posiedzenie nadzwyczajne Pogotowia ratunkowego. Jak słabe budzi zainteresowanie, dowodzi fakt, że na walne zgromadzenie przybyło tylko 40 członków. Stan interesów okazał się niezmiernie opłakany, pomimo, że działalność tej instytucyi, w sprawozdaniu rocznem, przedstawia się bardzo pokaźnie i nikt nie zaprzeczy, że istnienie Pogotowia ratunkowego w każdem mieście jest niezbędnie potrzebne. Ale u nas, pomimo, że Pogotowie niosło zawsze szybko pomoc wszystkim, bez różnicy narodowości i wyznania, opierało swą egzystencyę tylko na poparciu społeczeństwa polskiego, rosyanie i żydzi żadnego udziału w poparciu towarzystwa nie brali. Na posiedzeniu, tak jak prawie na wszystkich posiedzeniach rozmaitych towarzystw, wyłonił się przedewszystkiem projekt drobnego opodatkowania całej ludności miasta, ale jak zawsze pozostał w krainie projektów. Podawano jeszcze do rozstrząsania rozmaite sposoby ratowania zagrożonego towarzystwa—skończyło się na utworzeniu komisyi do rozpatrzenia tych projektów. Ważną zmianą jest to, że w celu większego zainteresowania ogółu losem towarzystwa, powiększono liczbę członków zarządu, w skład którego weszli nowi członkowie: pp. Gordon, Pimonow, Lipiec. Wiceprezesem został wybrany d-r Marenicz.

Na posiedzeniu rady miejskiej, jeden z radnych, d-r Adam Rymsza, zwrócił się z prośbą do rady, o zgodzenie się na utworzenie przy wileńskim samorządzie miejskim dwu stypendyów imienia Dominiki z Pileckich Puchalskiej. Fundator składa 10,000 rb., jako kapitał żelazny, po 5,000 rb. na każde stypendyum. Ofiarodawcy przeznaczają procent od tego kapitału na naukę języka polskiego, w wileńskich szkołach miejskich i parafialnych.

Z pozwolenia udzielania nauki języka polskiego dzieci z tych szkółek bardzo niewiele korzystały; jak wiadomo, lekcye te muszą opłacać sami rodzice, a skądże ci najbiedniejsi, których dzieci uczęszczają do szkół miejskich i parafialnych, mogli wziąć środki na opłacenie tak upragnionych lekcyi? Teraz przynajmniej choć mała garstka zapewnioną będzie miała naukę, gdyż rada miejska z uznaniem i wdzięcznością przyjęła ofiarowaną sumę.

Odbyło się posiedzenie podkomisyi w sprawie wyższego zakładu naukowego w kraju. Po dłuższej dyskusyi, zgodzono się jednomyślnie, że typ projektowanego zakładu będzie najbardziej zbliżonym do uniwersytetu. Właściwie, będzie to uniwersytet z wydziałem rolniczym i technologii rolnej, a zamiast czterech szablonowych wydziałów uniwersytów rosyjskich, istnieć będą stopniowo otwierane, fizyko-matematyczne, prawne, medyczne wydziały, a później powstanie wydział historyczno-filologiczny.

Zgodzono się jednomyślnie, że rozpocząć trzeba tworzenie się uniwersytetu nowego typu, od wydziału fizyko-matematycznego, w którym matematyka będzie podstawową nauką dla przyrody, a nauki przyrodnicze służyć będą dla teoretycznego wykształcenia rolników; pomoce naukowe, laboratorya, ogród botaniczny, służyć będą dla słuchaczy oddziału przyrodniczego (z wydziału fizyko-matematycznego) i dla słuchaczy wydziału rolniczego i dla medyków. Wydział medyczny ma powstać już po zorganizowaniu wydziału agronomicznego. Nie zostało jeszcze rozstrzygnięte, czy wpierw ma powstać wydział medyczny, czy prawno-ekonomiczny. Następne posiedzenie odbędzie się dn. 9-go maja.

E. W.

Z łuckiego T-wa rolniczego.

— ∞ —

(Walne doroczne zgromadzenie.—Résume prezesa.—Kółka rolnicze.—Związek chmielarski.—Kartofle.—Chów koni.—Próba maszyn. — Ferma doświadczalna.—Działalność handlowa.—Próba wyrugowania maszyn amerykańskich.—Obroty sklepu.—Dyskusya nad upadkiem zrzeszeń rolnych.—Głosy pp.: Poniatowskiego, Krasickiego, Balińskiego i Felińskiego.—Kwestya wystawy).

Łuck, dnia 27 kwietnia.

Dnia 20-go b. m. odbyło się w drugim już terminie doroczne zgromadzenie łuckiego T-wa rolniczego, podług utartej terminologii, walnem zwane, choć przybyło na nie tylko 18 osób z 435 członków. Posiedzenie zagaił prezes, p. Poniatowski, w asystencyi radców, pp.: mec. Felińskiego, hr. Jana Krasickiego, Erazma Peretjatkowicza, Feliksa Podlewskiego i sekretarza rady, pana Edmunda Hrodzkiego — poczem przez balotowanie przyjęto dwóch nowych członków: adwokata przysięgłego, pana Wacława Godlewskiego i pana Ludwika Kondratowicza.

Po skonstatowaniu, iż komisya rewizyjna, do której należeli pp.: Kabziński, Kruszewski, Erazm Kobylański i hr. Iliński, nie zdążyła dokonać swych czynności i po zaznaczeniu,, iż trzej pierwsi członkowie zrzekli się powierzonych im mandatów, na propozycyę p. Poniatowskiego wybrano specyalną komisyę z pp.: Balińskiego, Łukaszenki i hr. Ilińskiego, z prawem kooptacyi ekspertów, która ma zbadać rachunkowość i operacye T-wa za ubiegłych 9 miesięcy, od dnia 1 kwietnia do dnia 1 stycznia 1908 roku, obecnie bowiem rok sprawozdawczy T-wa zrównano z rokiem kalendarzowym.

Pan Poniatowski, w dłuższej mowie zaznaczył przedewszystkiem, iż ubiegłego roku nie można nazwać pomyślnym w rozwoju T-wa, względem którego członkowie manifestowali ciągłą i niczem nie przełamaną obojętność, stale nie przybywając na posiedzenia i zgoła nie uczestnicząc w pracach sekcyjnych. Aczkolwiek wydziałów jest cztery: agronomiczny, ekonomiczno-przemysłowy, kultury leśnej i chowu koni, to jednak żaden z nich w ciągu roku ani jednego nie odbył posiedzenia. Nic dziwnego, iż przy takiej apatyi społeczna działalność T-wa i wydajność pracy poszczególnych wydziałów spadły niemal do zera. Mimo to zarząd nie ustawał w zabiegach, by przyczynić się do podźwignięcia poziomu kultury rolnej. Nie spuszczając ani na chwilę z oka głównej swej troski o podniesienie gospodarstw włościańskich, oraz będąc głęboko przekonanym, iż tylko wydobycie ich z pęt dotyczasowych form władania ziemią — może sprowadzić dobrobyt ludowy i uchronić kraj od agrarnych zamieszek, zarząd opracował ustawę kółek rolniczych włościańskich pod patronatem T-wa i podał ją do zatwierdzenia władz. Atoli ministerstwo rolnictwa odmówiło swego zatwierdzenia, utrzymując, iż projektowane kółka nie odpowiadają sekcyom i stowarzyszeniom, dozwolonym statutem T-wa.

Prócz tego zajęła się rada T-wa unormowaniem jednego z najważniejszych odłamów gospodarki rolnej na Wołyniu, mianowicie chmielarstwa. Zły stan handlu tym cennym produktem wynika przeważnie z braku spójni pomiędzy chmielarzami, którzy nie oryentują się w ogólnych rynkowych cenach i w wartości produkowanego przez nich towaru. By zapobiedz płynącym stąd anormalnym objawom i obronić producentów przed wyzyskiem ze strony całej falangi pośredników, rada ze współudziałem drobnych i znaczniejszych chmielarzy ułożyła projekt związku chmielarskiego na gub. wołyńską i przedstawiła ministerswu do aprobaty. I ten projekt został dla względów formalnych odrzucony.

T-wo sprowadziło wprost z Francyi nowy gatunek kartofli urugwajskich (*Solanum Commersoni*) i rozdało kilku członkom do wypróbowania. Odmiana ta, jak próby wykazały, lubo do celów przemysłowych— gorzelanych się nie

nadaje, skutkiem małej procentowości krochmalu, to jednak z przyczyny nadzwyczajnej plenności, odporności na zgniliznę, obojętności na rodzaj gleby i wysokiej pożywności, kwalifikuje się jako doskonały materyał karmowy w tych s czególniej majątkach, które posiadają mokradła, sapy i wogóle wilgotne nieużytki.

Następnie T-wo, dbając o ulepszenie miejscowej rasy końskiej, wyrobiło dla członków prawo otrzymywania pantentów kwalifikacyjnych od miejscowego weterynarza, któremu główny zarząd stadnin państwowych przyznał przywilej wydawania świadectw i medali za reproduktory. T-wo więc wyjednało dla swych członków 6 nadkompletowych ogierów, które rozlosowano i umieszczono w porządku następującym: u pana Poniatowskiego—ogier półkrwi an. „Doża"; u p. Jana Krasickiego—ogier półkrwi angielskiej, „Apollo"; u pana Brodnickiego—ogier czystej krwi ang., „Machorem", u pana Omiecińskiego—ogier czystej krwi ang., „Comora"; u pana E. Peratjatkowicza—ogier arden „Saphir" i u pana Ordy — ogier pod wierzch, „Orlando". Opłata za pokrycie bardzo nizka: 1 rb. T-wo ma nadzieję, iż po upływie lat dwóch główny zarząd stadnin pozostawi wymienionych reproduktorów na własność ziemian, utrzymujących stacye.

W lecie, roku ubiegłego T-wo urządziło próbę maszyn i narzędzi rolniczych, z których najlepiej przedstawiały się pługi firm: „Alfred Grodzki" z Warszawy, John Greaves, Botkińska fabryka rządowa, zakłady „Feniks" z Rygi, fabryka Zawadzkiego, Martinek z Dubna (patent Vatzek) i Cegielski z Poznania. Prócz pługów, udział brały w demonstrowaniu kultywatory Wentzkego, Cegielskiego, oraz siewniki: amerykański rzędowy „Superior" i „Jaskółka" Greaves'a.

Trzy lata temu Towarzystwo przedsiębrało starania, celem urządzenia wzorowej fermy gospodarczej, gdy zaś ministerstwo rolnictwa odmówiło żądanej w tym celu parceli skarbowej pod Łuckiem, rada nawiązała rokowania z zarządem miasta o wydzierżawienie miejskiego gruntu, zaś ministerstwo, odstąpiwszy od pierwotnego poglądu, przyrzekło roczne subsydyum—i wszystko zależnem jest od ziemstwa, o ile zechce asygnować 15,000 rubli, niezbędnych na wybudowanie fermy i zaopatrzenie jej w martwy i żywy inwentarz. Odpowiedni kosztorys, zaaprobowany na zeszłorocznem walnem zebraniu, rozstrząsany jest obecnie przez komitet naukowy przy departamencie rolnictwa.

Stacya doświadczalna zbadała w roku operacyjnym 9 gatunków owsa, 5—koniczyny, 7—jęczmienia, 3—koniczyny, 2—żyta i 12 rodzaj gleby.

Działalność handlowa T-wa nie przedstawia się świetnie Na d. 1 kwietnia 1907 r. zobowiązania członków za pobrany towar wynosiły 6,406 rb. 68 k., zaś w ciągu 3 kwartałów dług ten zwiększył się prawie w dwójnasób, a na d. 1 stycznia dosięgnął 11,912 rb. 50 kop., nie licząc należnych T-wu składek członkowskich, w kwocie 2,041 rb. 50 kop. Bardzo wielu dłużników nie reguluje rachunków i wszelkie nalegania wydziału handlowego i rady pozostają bez skutku.

Stan ten do pewnego stopnia tłómaczy się ogólnym kryzysem finansowym, a specyalnie nieurodzajem.

Niepowodzenia T-wa zwiększają się faktem kradzieży, w kwocie 394 rub. 58 kop. i nieudaną próbą rozprzedania żniwiarek typu Greaves z Berdianska.

Mimo to czysty dochód T-wa wynosi 989 rb. 33 kop., zaś czysta wartość majątku T-wa, nie obciążona żadnymi długami, sięga 20,838 rb. 10 kop.

Sprzedaż towarów w sklepie w okresie sprawozdawczym, w zestawieniu z dawnemi latami, stosunkowo się powiększyła. Gdy bowiem w 1906 roku, w ciągu 12 miesięcy sprzedano towaru za 42,432 rb. 49 kop., — w 1907 roku, w ciągu 9 miesięcy, sprzedano za 32,281 rb. 57 kop. Zaznaczyć należy rosnącą z roku na rok konsumcyę nawozów sztucznych, których r. z. zużytkowano: wapna 27,500 pud., tomasówki 9,000 pud., superfosfatu 4,500 pud., gipsu 9,000 pud. i kainitu 6,600 pud. Ogólny obrót T-wa sięga 24,936 rubli 87 kop.

Pan Poniatwoski wreszcie poddał pod dyskusyę zebrania kwestyę przyczyn apatyi i środków dla ożywienia T-wa.

Zdaniem Jana hr. Krasickiego, który pierwszy zabrał głos w tej materyi, T-wo chyli się ku upadkowi dlatego, iż przeciętny rolnik nie widzi w niem korzyści. A przytem ogólnie nizki poziom elementarnego wykształcenia agronomicznego nie rodzi potrzeby łączenia się i częstszej wymiany myśli, ku czemu najodpowiedniejszym terenem byłoby właśnie T-wo. Nad podniesieniem tego poziomu pracować należy. A choć ministerstwo odrzuciło projektowaną ustawę kółek rolniczych, nie jest to odmowa zasadnicza. Ideę dobrą i owocną w swem założeniu propagować trzeba i postępować w raz obranym kierunku. Spadek frekwencyi członków tem się jeszcze tłómaczy, iż biuro pośrednicze w początkach swego funkcyonowania chętnie udzielało kredytów. „Skasujcie panowie zaległe rachunki, otwórzcie nowe *conta*, a sala T-wa natychmiast po dawnemu się napełni"!

Pan Poniatowski: W kraju rolniczym racyonalność zrzeszenia rolnego jest zbyt widoczna, ale może zarząd T-wa nie odpowiada potrzebom chwili. W takim wypadku cały skład rady zmienić wypada i teraźniejszej radzie przedłużyć pełnomocnictwa tylko do jesieni, kiedy z powodu zamierzonej wystawy spodziewany jest liczniejszy napływ członków. Często bardzo rozlegają się zarzuty przeciwko czynnościom zarządu. Ale krytyka ta dochodzi nas tylko ubocznie, nie słyszymy jej natomiast prosto w oczy, publicznie, abyśmy mogli ją tutaj, na zgromadzeniu, rozważyć. Tymczasem zarząd, pozbawiony wskazówek, nie może do nich się zastosować.

Pan Baliński z Krupy: W epoce teraźniejszej wszystkie towarzystwa kuleją. Jest to objaw ogólny, a nie lokalny. Wypadki polityczne, kampanie wyborcze, odciągnęły i wyczerpały narazie naszą energię, ale apatya teraźniejsza, to stan przejściowy i zmiana osób w zarządzie T-wa nic tu nie stanowi.

Mecenas Feliński: Towarzystwo rolnicze, będąc w erze przedkonstytucyjnej jedynem centrum, skupiającem elementy społeczne, przedstawiało możność roztrząsania kwestyi ogólnych, więcej dopiekających niźli specyalne zadania agronomiczne. Skutkiem tego w radzie Towarzystwa zasiadali przeważnie *społecznicy*, jednostki, z gospodarstwem rolnem tylko luźny odczuwające związek. Dziś, ze zmianą sytuacyi, należy do rady wprowadzić fachowców, wykwalifikowanych rolników, hodowców bydła, chmielarzy i t. d., a ci bez wątpi nia potrafią pchnąć T-wo na racyonalne tory.

Po wysłuchaniu powyższych przemówień i uczczeniu przez powstanie pamięci ś. p. Ludwika Górskiego, który był honorowym członkiem Towarzystwa, przystąpiono do wyborów członków rady na miejsce ustępujących po upływie kadencyi, pp.: Bielajewa, Bogusza, Felińskiego i Skorupskiego i na miejsce p. Brodnickiego, który zrzekł się mandatu.

Przez balotowanie kartkami, największą ilość głosów otrzymali: pp. Bronisław Peretjatkowicz (16 głosów), Bohdan Konopacki (16 gł.), Łukaszenko (15 gł.), Baliński (14 gł.) i mec. Feliński (12 gł.), i ci na następne triennium członkami rady zostali.

Ósmy punkt porządku dziennego zapowiadał referat o wystawie, projektowanej na wrzesień r. b., lecz gdy po zarządzeniu 5-minutowej pauzy, w sali okazało się *quorum z 7 osób*, a w tem 5 członków rady, prezes zaproponował zgromadzeniu, by kwestyę urządzenia wystawy przekazać radzie, co też zostało przyjęte. Posiedzenie zamknięto, wyznaczono następne na d. 2 maja.

W.

Sprawy polskie.

Wiece polskie w zaborze pruskim.

Ponieważ w dn. 3 czerwca mają się odbyć wybory do sejmu pruskiego, korzystając więc z tej okoliczności, która według § 7 pozwala na polskie zebrania, ludność polska w zaborze pruskim wszędzie się gromadzi na wiece dla omówienia palących kwestyi doby obecnej i obmyślenia drogi obrony i ratunku, wobec nowych, wymierzonych w jej byt, ciosów. Wśród mnóstwa wieców mniejszych, lokalnych i parafialnych, odbyły się w niedzielę dwa większe z szerszym zakresem obrad, mianowicie wiec kobiet polskich w Poznaniu i wiec dla Górnego Śląska w Katowicach. W pierwszym wzięło udział przeszło 2,000 kobiet z Poznania i z prowincyi, w drugim—około 3,000 dzielnych ślązaków.

I tu i tam zapadły uchwały, dotyczące energicznej i cejowej pracy dla utrzymania zagrożonych posterunków narodowych.

Między innemi poznański wiec kobiet wysłał do Ojca św. następujący telegram:

„Ojcze Święty!

Zebrane na wiecu w Poznaniu katoliczki polki, do głębi serca przejęte wdzięcznością za Twoją dobroć ojcowską, nam wobec delegacyi polskiej z Najprzewielebniejszym bikupem Likowskim przybyłej okazaną—pragniemy u stóp Twoich złożyć wyrazy wiernego hołdu dla Ciebie, Ojcze święty, a zapewnienia naszych niezmiennych uczuć dla Głowy Kościoła katolickiego,

W przemowie Swej, Ojcze święty, raczyłeś zaznaczyć, że każdy ojciec miłością swoją otacza zwłaszcza to dziecię, które jest nieszczęśliwe. Ojcze święty, Ojcze całego świata, oto my, nieszczęśliwe córki Polski, dziękujemy Ci za błogosławiące słowa Twoje, za udzielenie cierpień i za pomoc w dźwiganiu krzyża naszego, a skłaniając się do stóp Twoich, błagamy Cię nadal o tę miłość i opiekę, jaka nam wytrwałości i mocy dodaje za łaską Twego apostolskiego błogosławieństwa"!

Z prasy polskiej.

Znajdujemy w „Kuryerze Warszawskim" poniższe słuszne uwagi:

Z powodu zamknięcia szkół polskich w gubernii kieleckiej ogłosił «Dniewnik Warszawskij» artykuł, w którym nietylko wyrażono z pełną stanowczością twierdzenie, jakoby zamordowanie naczelnika dyrekcyi naukowej Afanasjewa było dziełem opiekunów i «bojowników» szkoły polskiej, tudzież owocem «sądu partyjnego», lecz przedstawiono zamknięcie szkół polskich, jako karę za czyn skrytobójczy.

«Dniewnik» cytuje kilka wypadków teroru z epoki anarchii rewolucyjnej, podaje dalej wyjątki z jakiegoś tajnego pisemka, w którem rzekomo grożono Afanasjewowi «dotkliwemi przykrościami» i tak kończy swoją bardzo niescisłą argumentacyę:

«Z powyższego okazuje się, iż Afanasjew padł ofiarą nie wypadku, nie zemsty osobistej, lecz sądu partyjnego. Bojownicy za szkołę polską postanowili z brauningiem w ręku zabezpieczyć zakłady naukowe gubernii kieleckiej przed «rozkładowym» wpływem Afanasjewa. Nie zastanowili się nad tem, czy rząd może, po takiem zabójstwie, spełnionem na gruncie polityczno-partyjnym, *pozostawić nadal szkołę polską w danym okręgu w rękach tych, którzy obrony tej szkoły szukają nie w prawie, lecz w terorze?* Nie zastanowili się i omylili się w swych wyrachowaniach, z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego z dnia 6-go b. m., wszystkie szkoły prywatne z wykładowym językiem polskim, w gub. kieleckiej zamknięto».

Wobec artykułu powyższego poczuwamy się do obowiązku zaprotestowania przeciw łączeniu czynu szaleńca ze społeczeństwem polskiem. Szkołą polską opiekuje się całe społeczeństwo bez względu na swoje odcienie polityczne. Ono ją powołało do życia, ono wielką ofiarnością i spokojną pracą chce byt jej utrwalić. Naród nasz nie solidaryzował się nigdy z czynami teroru, który w epoce burzy zawiany został z Rosyi i do naszej ojczyzny, wywołując tu i owdzie paroksyzmy krwawej gorączki. A w ostatnich czasach z uczuciem najgłębszej radości powitał on wiadomość, że nawet polskie grupy socyalistyczne, które przed kilku laty uległy zarazie anarchii rosyjskiej, a z ruchem narodowym nietylko nic wspólnego nie miały, lecz zajęły względem niego stanowisko opozycyjne, potępiły z całą stanowczością teror, jako metodę walki politycznej.

Gdy we Lwowie rusin Siczyński zamordował namiestnika, całe stronnictwo hajdamackie wznosiło okrzyki na cześć skrytobójcy, — więc my mieliśmy prawo powiedzieć: «Ty rękę karaj, nie ślepy miecz» — i mieliśmy prawo identyfikować partyę siczowników z mordercą — siczownikiem. Ale jakaż partya, jakaż grupa polityczna w społeczeństwie polskiem podniosła mord spełniony na Afanasjewie do wyżyn bohaterstwa politycznego? Któż mu się pokłonił! Któż się z nim solidaryzuje? Całe społeczeństwo ma tylko wyrazy protestu, żalu i potępienia na ustach. Gdy Siczyńskiego wieziono ulicami Lwowa do biura policyi, zgraja hajdamaków żegnała go, jak bohatera. Gdyby mordercę Afanasjewa wieziono ulicami Kielc lub Warszawy, towarzyszyłyby mu pomruki gniewu narodowego i narodowej odrazy. A wobec tego dziwne zaiste są słowa «Dniewnika», że «rząd nie może po takiem zabójstwie, spełnionem na gruncie partyjnym, pozostawić nadal szkoły polskiej w danym okręgu w rękach tych, którzy obrony tej szkoły szukają nie w prawie, lecz w terorze».

Rusini i wszechsłowiańskość.

«Nowa Reforma» pisze:

W parlamentarnym klubie ruskim zaszedł wypadek, bardzo charakterystyczne światło rzucający na metody polityczne ukraińców. Oto na pogrzeb Herolda, który odbywał się, jak wiadomo, w dniu manifestacyi książąt niemieckich w Schoenbrunnie, wysłał klub ukraiński do Pragi delegacyę w osobach posłów d-ra Okuniewskiego i Stachury. Na bankiecie, wydanym przez miasto Pragę po pogrzebie dla delegatów stronnictw politycznych, musiała panować atmosfera bardzo rozczulająca, bo poseł d-r Okuniewski wygłosił mowę, w której podkreślił wszechsłowiański charakter praskiej uroczystości pogrzebowej, w przeciwstawieniu do pangermańskiej manifestacyi zebranych równocześnie w Wiedniu książąt niemieckich i imieniem klubu ukraińskiego oświadczył się za wszechsłowiańską solidarnością.

Treść tego przemówienia, przedostawszy się za pośrednictwem biura korespondencyjnego do prasy, wywołała w niemieckich sferach politycznych bardzo niemiłe wrażenie, ponieważ ukraińcy występowali dotąd zawsze przeciw wszelkiemu panslawizmowi i, jak twierdzą wtajemniczeni, występowali stale jako najwierniejsi sojusznicy niemców nawet takiego autoramentu, jak Wolf, Stransky i in.

Przykre to zdziwienie niemców wywołało w klubie ukraińskim konsternacyę tak wielką, że wiceprezes jego poseł Wassilko osobiście złożył na ręce posłów Wolfa i Stransky'ego oświadczenie, że ani jeden członek klubu ruskiego nie solidaryzuje się ze słowami posła Okuniewskiego na praskim bankiecie, że klub ruski żadnej solidarności słowiańskiej nie uznaje i nie chce z nią mieć nic wspólnego. Wreszcie upoważnił p. Wassilko posłów wszechniemieckich do zużytkowania tej jego deklaracyi w sposób, jaki uznają za stosowny.

Cały powyższy opis tej sprawy zaczerpnęliśmy z «Diła», które w artykule p. t.: «Polityczna nieostrożność», omawia występ posła Okuniewskiego, nazywając mowę jego «niefortunną» i stwierdzając, że klub ruski nie upoważniał go wcale do wygłaszania w Pradze w jego imieniu jakichkolwiek oświadczeń. — Od siebie dodaje «Diło», że szanuje młodoczechów, że ich wybitnego przedstawiciela, ś. p. Herolda, uważa za wzór energicznych szermierzy o prawa narodowe, ale kierując się interesem wyłącznie narodowo-ruskim, nie uznaje żadnego słowianofilstwa, ani żadnej wzajemności, czy solidarności słowiańskiej, ponieważ właśnie dwa narody słowiańskie: polacy i rosyanie najbardziej uciskają rusinów.

Około Dumy.

Z komisyi oświatowej.

Komisya oświatowa rozpatrzyła projekt prawa o preliminowaniu na rok 1908-y 4,003,740 rb. na pensye nauczycieli szkół cerkiewnych i na urządzenie i otwarcie nowych szkół. Zważywszy, iż szkoły cerkiewno-parafialne wskutek swej znacznej ilości (około 26,000) oraz liczby uczni posiadają wielkie znaczenie dla oświaty początkowej w Rosyi, i że personel nauczycieli szkół cerkiewnych parafialnych pod względem swego uzdolnienia wogóle nie różni się niczem od personelu szkół innych wydziałów, a jednak jest gorzej uposażony, komisya proponuje Dumie rozpatrzeć podpisany przez 94-ch posłów projekt prawa o wyznaczeniu funduszów na szkoły cerkiewno-parafialne.

Z komisyi budżetowej.

Komisya budżetowa zgodziła się na wniesienie projektu prawa o wyznaczeniu funduszów na powiększenie uposażenia duchowieństwa miejskiego i wiejskiego.

W preliminarzu nadzwyczajnych wydatków ministerstwa komunikacyi, komisya pozostawiła, tytułem kredytu warunkowego, żądane przez wydział 33,230,816 rb. na budowę kolei żelaznych i kolei podjazdowych; zaś preliminarz wydatków określiła na sumę 74,085,950 rb. Komisya budżetowa proponuje następującą formułę przejścia w sprawie poszczególnych pozycyi preliminarza budżetu ministerstwa handlu i przemysłu: „Uznając nieodzowność reorganizacyi ministerstwa handlu i przemysłu według z góry opracowanego planu, któryby—określał cele i działalność ministerstwa,—uwzględnił potrzebę szybszego wniesienia do Dumy projektu utworzenia etatów ministerstwa handlu i przemysłu i wniosków prawodawczych asekuracyi robotników i polepszenia ich bytu, a także uwzględnił organizacyę agentury handlowej na rynkach zagranicznych dla zbadania ich i obznajmienia z nimi producentów, handlarzy i przemysłowców rosyjskich;—zarządził środki ułatwiające używanie sprawdzonych wag i miar; — zaprowadził rzeczywisty dozór nad sprzedażą wyrobów złotych i srebrnych; w reszcie wyjaśnił wpływ ceł na produkcyę i sprzedaż powyższych wyrobów oraz—kwestyę dalszej egzystencyi politechnik warszawskiej i dońskiej, Duma przechodzi do rozpatrzenia pojedyńczych pozycyi preliminarza bud. ministerstwa handlu i przemysłu.

Wiadomości zagraniczne.

Nowe napaści Lengyela na Gezę Polonyi'ego. Poseł Lengyel zamieszcza w „A. Nap" nowy artykuł opatrzony swoim całkowitym podpisem pod tytułem „Do Gezy Polonyi'ego", który zawiera nowe napaści przeciwko byłemu ministrowi sprawiedliwości. Podnosi on szereg zarzutów przeciwko Polonyi'emu. Do tych należy twierdzenie, za które został pociągnięty do odpowiedzialności; twierdzi on, że Polonyi korzystał ze swego mandatu poselskiego i sytuacyi politycznej do zapewnienia sobie dobrobytu materyalnego i że z Różą Wallerstein, po tem jak ją używał do szpiegostwa przy osobie cesarza, zachował tak dobre stosunki, że kobieta ta czuła się uprawnioną wystawiać na sprzedaż posady sędziowskie. Te dwa twierdzenia zawierał również nieco w innej formie artykuł Lengyela roztrząsany poprzednio przez sąd.

Zarzuty te uzupełnia Lengyel szeregiem innych aktów, które chciał częściowo wykazać już podczas procesu, jednakże sąd do tego nie dopuścił. Wypadki te odnoszą się do działalności Polonyi'ego, które w siedemdziesiątych latach ubiegłego stulecia miały miejsce. Lengyel zapowiada, że jeśli te nowe fakty nie będą przedmiotem rozpraw sądowych, to ogłosi materyał dowodowy drukiem.

Podróż bulgarskiej pary książęcej. Donosiliśmy już, że książę Ferdynand bulgarski wraz ze swoją małżonką Eleonorą uda się w krótkim czasie do Petersburga. „Neue Freie Presse" donosi obecnie, że w Berlinie krążą pogłoski w sferach dyplomatycznych, że bulgarska para książęca będzie również w Berlinie i w Wiedniu w celu złożenia wizyty tamtejszym dworom. Podróż pary książęcej ma nastąpić w czerwcu r. b. natychmiast po wyborach do sobrania.

Strajk rolny w prowincyi parmeńskiej. Zorganizowana została komunikacya automobilowa przez ligę właścicieli ziemskich „Agrarie". Samochody przebiegają wioski. Właściciele są zapytywani, jakimi środkami obrony rozporządzają, jaką mają liczbę bydła, ilu potrzebują wolontaryuszy i czy liczba wojsk jest wystarczającą do zapewnienia wolności pracy i bezpieczeństwa folwarkom. Wieczorem inspektorowie składają raport adwokatowi Carrarze, który jest jakby generałem otoczonym przez świtę, wykonywującą ściśle instrukcye.

Złożono przeszło 10 tys. franków na rzecz kapitału rezerwowego „Agrarii".

Właściciele są niezachwiani w swojem postanowieniu walczenia do ostatka, z drugiej zaś strony strajkujący, widząc, że rezultat walki jest wątpliwy, zaczynają się chwiać. Są już dezerterzy w obozie strajkujących. W oczekiwaniu załagodzenia konfliktu, które nie zdaje się zbliżać, „Agrarie" kazała wydrukować 500 wyroków wydalających i wezwała adwokatów, by otrzymać skrócenie terminu, by wykonać je nawet za pomocą siły zbrojnej. Izba pracy zaś wybrała 14 adwokatów, by bronili wygnanych przed różnymi preturami. Kwestya ta zajmuje bardzo opinię publiczną, gdyż, gdyby wyroki były wykonane, przeszło 50 tys. osób zmuszone byłyby szukać schronienia w Parmie, zwiększając liczbę żywiołów niebezpiecznych dla porządku społecznego.

Parlament niemiecki a hołd książąt w Schönbrunnie. „Nord. Allg. Zeit." donosi: Na mocy upoważnienia parlamentu prezydent, hr. Stolberg, przesłał cesarzowi Wilhelmowi następujący telegram:

„Do Jego Cesarskiej Mości! Zamek Schönbrunn.

Przedstawiciele narodu niemieckiego, który bez różnicy partyi uważa przyjazne i pełne zaufania stosunki pomiędzy państwem niemieckiem a monarchią austro-węgierską, tak samo jak ze związkiem środkowo-europejskim, jako rękojmię pokoju i pomyślności narodów, przyłączają się do życzeń, które jego cesarska mość składa cesarzowi austryackiemu.

Prezydent parlamentu *hr. Stolberg*.

Dn. 7 maja nadeszła odpowiedź na depeszę z życzeniami. Brzmi ona jak następuje:

„Do prezydenta parlamentu, hr. Udo Stolberg. Dziękuję waszej ekscelencyi za życzenia złożone w imieniu parlamentu, które wskazują, że parlament i naród przyłącza się do naszych życzeń, wyrażonych Franciszkowi Józefowi".

Proces „Times'a". W tych dniach skończył się w Londynie proces o dyfamacyę, wytoczony przez p. Murrago, wydawcę bardzo znanego, przeciwko „Times'owi" z powodu ogłoszenia „Listów" królowej Wiktoryi.

Dzieło było wydane w trzech tomach przez p. Murray'a i sprzedawane w cenie trzech gwinei, czyli 78 fr. 75 ct. „Times" zamieścił wówczas list, podpisany przez Artifesca, w którym dowodzi, że cena ta przewyższa znacznie koszty wydawnictwa. Wydawca, pisał on, eksploatował więc osobę królowej Wiktoryi dla swego własnego interesu... Jest to zwykłe złodziejstwo.

P. Murray uznał ten list za dyfamacyę i pociągnął gazetę do odpowiedzialności sądowej. Wydawca wyjaśnił, jaki układ zawarł z mandataryuszami króla Edwarda VII. Wykazał on, że cyfry, przytoczone przez „Times", są niedokładne i że koszty wydawnictwa były daleko wyższe, niż przypuszcza gazeta. „Times" został skazany na 189,500 fr. odszkodowania.

Posłowie Mulay Hafida. Posłowie Mulay Hafida, Si Mohammed ben Azzowa Rabat i Si Abd el Kader Bennis, przybyli dn. 9 maja do Berlina. Wzięli tłómacza w Hamburgu, w podróży bowiem towarzyszył im jeden tylko służący. Przywieźli oni list własnoręczny Mulay Hafida do „sułtana" w Berlinie.

Mohammed Ben Azzowa oświadczył redaktorowi „Hamburger Correspondenz", że wojna święta jest rzeczą pewną, jeśli Mulay Hafid nie będzie uznany i że Abd el Azis będzie panem kraju tylko do czasu, dopóki opiekować się nim będą armaty francuskie. Dziennikarz zapytał, czy wie on, że życzono sobie w Paryżu, by nie byli oni przyjęci w Berlinie. Ben Azzowa odpowiedział twierdząco i dodał, że nie mogło to „onieśmielić sułtana w Berlinie".

Obydwaj posłowie przebędą 10 dni w Berlinie, a 20-go powrócą do Maroka.

„Lokal Anzeiger" ogłasza z tego powodu notę urzędową, która oznajmia, że przyjęcie misyi Hafida w ministerstwie spr. zagr. można uważać za rzecz pewną.

Jednakże, kontynuje gazeta, nie będą oni przyjmowani przez p. Schöna, lecz przez radcę ministerstwa i nie będą traktowani jako posłowie monarchy, lecz jako osoby prywatne. Rodzaj zaś wynurzeń delegatów będzie stanowić o tem, czy będą one zakomunikowane rządowi francuskiemu. Ten ostatni zresztą nie poczynił żadnych kroków celem przeszkodzenia przyjęciu poselstwa w Berlinie.

Redaktorowi „Lokal Anzeiger" oświadczyli posłowie, że niemcy i marokańczycy są braćmi.

„Wiemy, mówią oni, że przybył do nas naród (wandalowie) od którego pochodzi wielu niemców i istnieje u nas w Rifie legenda, według której wszyscy mieszkańcy Rifu pochodzą od niemców".

Posłowie nie zaniedbują żadnej sposobności wysławiania zasług Mulay Hafida, który byłby ocalił chrześcijan po bombardowaniu Casablanki.

Posłowie mają podobno złożyć w ministerstwie deklaracyę, która sprowadza się do 4-ch następujących punktów:

1) Mulay Hafid nie jest buntownikiem, lecz sułtanem prawowitym, wybranym jednogłośnie przez naród marokański, Abd-el-Azis zaś jest buntownikiem, ponieważ stara się odzyskać obecnie tron, który utracił prawnie, za pomocą francuzów.

2) Mulay Hafid nie czuje nienawiści względem cudzoziemców, przeciwnie zaś uznaje potrzebę wprowadzenia racyonalnej cywilizacyi europejskiej w Maroku, czego dowiódł, gdy był gubernatorem w Marakeszu.

3) Mulay niema zamiaru zrywać traktatów, zawartych przez Maroko z państwami europejskiemi i zobowiązuje się zachowywać wszystkie traktaty, a w szczególności akt z Algeciras, lepiej niż Abd-el-Azis.

Z wykładów profesora W. Lutosławskiego w Chicago.

—)(—

Bawiący obecnie w Ameryce znany nasz uczony, prof. Wincenty Lutosławski, miał 28 kwietnia w Chicago wykład publiczny, z którego cytujemy poniższe ciekawe wyjątki:

Dowiaduję się, że moje, mimochodem w przemówieniu na wiecu w śródmieściu, zaznaczone twierdzenie: że naród polski jest najstarszym w Europie, a język polski najdawniejszym z żywych języków świata, obudziło żywe zainteresowanie w szerokich kołach.

Jest to prawda i fakt stwierdzony naukowo.

W czasach wielkich wędrówek ludów, w ciągu tysiącleci zagony normanów, longobardów, hunów i innych — zalewających kraje Europy, które rugowały ludność dawniej w nich osiadłą, mieszały się z nią, wpływając na zmianę rasy i języka, nie tknęły prawie lasów i puszcz krajów, w których dziś żyją polacy i tylko tam mieszka ludność, od tysięcy i tysięcy lat mówiąca tym samym językiem.

Niemiec dzisiejszy absolutnie nie może zrozumieć języka, którym mówili jego przodkowie z przed lat pięciuset; tak samo prawie ma się rzecz z francuzem, anglikiem, hiszpanem, podczas gdy każdy polak dzisiejszy z łatwością rozumie najstarszą pieśń polską „Boga rodzica" z przed przeszło dziewięciuset lat, bo język polski jest prawie ten sam.

Jest to fakt pierwszorzędnego znaczenia i ogromnej doniosłości, bo z tej starożytności narodu, nieskażonego podbojem, wyłania się jedność rasy i nasza jedność narodowa, obca innym ludom Europy.

We wszystkich krajach, które uległy podbojom i najazdom, niema prawie żadnego związku krwi pomiędzy ludem a jego szlachtą.

W krajach tych w okresie podbojów unormował się stosunek ujarzmicieli i ujarzmionych, panów i niewolników, w ten sposób że na pierwszym szczeblu stanęli zwycięscy najeźdźcy, na drugim ujarzmiona ludność dawniejsza.

Inaczej w Polsce!

Tam lud i szlachta—to jedna krew.

W Polsce najdawniejszej nie było wcale szlachty; — wszyscy ludzie byli równi sobie; w ręku najbardziej zasłużonych i doświadczonych spoczywały rządy. Coraz częstsze najazdy, zmuszające do obrony granic, zmusiły atoli i tę ludność do orężnej obrony, a ci, którzy się jej podejmowali, mając większe pole do odznaczenia się i zasług, wyrośli zwolna na szlachtę.

Ale szlachectwo polskie, to nie raubryterstwo niemieckie, to klejnot inną drogą zdobyty, niż tutuły i władza współczesnych panów życia i śmierci ludności reszty Europy.

Szlachectwo polskie, to zatwierdzenie rzeczywistej szlachetności, to owoc zasługi, to dowód zaufania ze strony ogółu. A w ciągu wieków, gdy liczba rzeczywiście zasłużonych wzmagała się, rosła też i liczba szlachty, tak, że gdy w innych krajach przypadał jeden szlachcic na stu mieszkańców, u nas mieliśmy jednego na siedmiu.

A tak jak zasługą można było zdobyć ten klejnot, traciło go się przez złe uczynki. Sejmy nasze na infamię—to jest na utratę przywilejów szlacheckich — skazywały tych, którzy jakim czynem nieszlachetnym klejnot rodu splamili. Godnem zaznaczenia także jest to, że na infamię skazywano tych, którzy drogą kupna starali się o tytuły zagraniczne.

Czyny szlachetne, męstwo okazane w obronie ojczyzny, hojnie nagradzane były przywilejami obywatelskich praw tej pierwszej rzeczypospolitej na świecie. Szlachcicem, czyli obywatelem o pełnych prawach, mógł zostać każdy, kto tylko był rzeczywiście szlachetnym i w duszy swej rozbudził ogień miłości ojczyzny i poświęcenia.

Uszlachcano całe wioski i miasteczka, stąd też widziano tysiącami ubogich ziemian, w lepiankach mieszkających, jak w pocie czoła uprawiali zagon ojczysty z karabelą u pasa, widocznym znakiem zasługi...

Mówiono wam nieraz i czytaliście nieraz zapewne, że szlachta zgubiła Polskę.

To nieprawda!

Zdanie to ukuli wrogowie nasi, którzy wszystkie siły wytężali w tym kierunku, aby zasiać ziarno niezgody i nienawiści, pomiędzy ludem polskim, a polską szlachtą—która przecież jest krwią jego krwi i kością jego kości.

Nawet owo *Liberum veto*—na które tyle sypie się skarg potępieńczych, jest raczej naszą chlubą i chwałą, jest objawem tak szczytnym doskonałości naszego ducha narodowego, że równym żaden z narodów poszczycić się nie może.

Bo i czemże było owo *Liberum veto*? Oto dążnością do najwyższej jedności. Sejmy polskie, pod tchnieniem Ducha Bożego jednomyślnie przeprowadzały uchwały. Wielcy prawodawcy naszego narodu orzekli, że, tak długo jak ogół ustanawiający prawa kierować się będzie sumieniem, tak długo jednomyślność jest możliwa. Różnica zdań występuje wówczas dopiero, gdy w grę wchodzi interes.

Polska przez długie wieki rządziła się sumieniem.

Istnieją księgi, *Volumina Legum*, osiem wielkich tom., w których zanotowano tysiące tysięcy postanowień i uchwał, powziętych przez sejmy nasze jednogłośnie, począwszy od roku 1347 do 1740.

Księgi te, to pomnikowe świadectwo dla wielkości ducha naszego narodu, który kształcił się i rozwijał w tym wielkim zakonie, jakim była polska szlachta. Nie było też narodu, w którymby, podobnie jak w naszym, prawo rządzenia zależało nie od majątku, ale od zasługi. Władza wszędzie spoczywała w ręku tych, którzy ją siłą zdobyli i przy pomocy wpływów, jakie dawał majątek, stanowiący siłę, utrzymywali. U nas, władzę dawał naród sam, sam obrał sobie królem Piasta i sam obierał następnych.

Psuć się zaczęło wszystko wówczas dopiero, gdy nad sumieniem górę brać zaczął interes, z czego skorzystał wróg i przyśpieszył upadek.

Atoli tego rysu charakteru naszego narodowego nie potrafi zatrzeć nic. Strzeżmy się tylko uzależniania czci i hołdu od pieniędzy.

W ocenie ludzi, w upatrywaniu przewodników, należy szukać duszy i sumienia.

To jest podwójnie ważne, uszlachcajcie się w duszach, ażeby nie imponowały wam pieniądze! Nawet nauka, o ile nie jest oparta na zacności i prawości charakteru — przez jednostki, które ją nabywały, na złe bywa obracaną. Człowiek wykształcony, jeżeli jest zły, łatwiej was oszuka, niż prostak. Należy cenić naukę, należy dążyć do oświaty jak najwyższej, należy wspierać i pomagać tym, którzy ją zdobyli i tym którzy dążą do jej zdobycia, ale wtedy tylko, jeżeli nabytą wiedzą pragną służyć i służą ogółowi, jeżeli używają tych potęg do spełniania obowiązków obywatelskich.

Żyjecie w kraju na wskroś zmateryalizowanym, w którym dolar jest często oceną wartości danej jednostki.

Nie podoba mi się z tego względu Ameryka. Wytworzył się tu nowoczesny typ zmateryalizowanego barbarzyńcy, zapominającego o potrzebach ducha, dla dogadzania ciału!

Pamiętać wam trzeba o tem ustawicznie, że jesteście polakami!

Nowej narodowości, nowego typu, tu nie stworzycie, chyba zlewając się z otoczeniem, a ostoicie się przed falą amerykanizmu wówczas tylko, gdy pielęgnować będziecie własne tradycye narodowe i gdy starać się będziecie o zachowanie tych odrębnych cech, na których wyrobienie złożyło się życie całych szeregów pokoleń.

Jeżeli pragniecie zachować ową właściwą narodowi naszemu wyższość moralną, to nie starajcie się — wzorem amerykańskiego otoczenia — o rozszerzanie waszych potrzeb materyalnych.

Strzeżcie się czci dla złotego cielca!

Zachowajcie nadal prostotę ojców, umiarkowanie w jedzeniu, nie wysadzacie się na wykwintność strojów, na szychem zdobne mundury, na błyskotki.

Polak powinien być dumny z prostoty.

4) Mulay Hafid ma możność opiekowania się europejczykami i utrzymania porządku w państwie szeryfskiem.

Poselstwo ma zamiar dostarczyć całego materyału dowodowego, celem wykazania, że Francya zgwałciła akt w Algeciras i gwałci go nadal w chwili obecnej.

Poselstwo przyjęte będzie na Wilhelmstrasse w poniedziałek.

Dokąd jechać.

Dokąd jechać na lato? — na ten temat zaieszcza „Riecz“ niewielką nowelkę, dość ndatnie malującą obecne stosunki w Rosyi.

„Panowie — rzekł dziadek, zająwszy prezydujące miejsce — żarty na stronę! Lato się zbliża i trzeba przecie nareszcie zdecydować, gdzie je spędzimy. Ziemia nasza jest wielka i bogata i zawiera w sobie wszelkie klimaty, począwszy od zwrotnikowego, kończąc na biegunowym. Czyż znowu, jak jakie barany, pojedziemy zagranicę? Przecież to okropność karmić swymi sokami chciwych i żarłocznych niemców, francuzów lub szwajcarów. Czyż my, rosyanie, nigdy się nie wyzwolimy z tyranii chciwej bandy hotelarzy, przewodników i komisyonerów, którzy patrzą na naszą kieszeń, nie zwracając żadnej uwagi na duszę? Odwołuję się, panowie, nietylko do waszego patryotyzmu, ale i do waszego zdrowego rozsądku! Spędźmy lato w Rosyi.

„Brawo! — zawołaliśmy — do dyabła wszystkie zagranice. Niech żyje lato w Rosyi! Łzy rozrzewnienia spłynęły po pomarszczonych policzkach dziadka. Łzy te wszakże były słodkie, to też dziadek, nie ocierając ich mówił dalej:

— „A więc panowie, postanowione: spędzamy lato w Rosyi. Musimy teraz tylko zdecydować gdzie właściwie. Miejcie na względzie, że lato należy spędzić nietylko z przyjemnością, ale i z pożytkiem dla zdrowia. Trzeba nabrać sił.

— „Cóż może być lepszego nad Jałtę! — zawołał wujaszek. Prześliczna pogoda zapewniona, kąpiele, winogrona, spacery... Ach, pojechać jachtem na morze — nałowić ryb, wykąpać się... A po powrocie — barszczu z pomidorami, szaszłyk z młodego baranka! To rozkosz!!

— „Tak — zauważył dziadek, ale generał Dumbadze...

— „Według mnie, odezwała się ciocia, północ jest daleko lepsza dla zdrowia, niż gorące południe! — Naprzykład Finlandya: cudowny zakątek. Doskonałe powietrze, las, chłodek, czystość... A jakie mleko! Jakie masło! A uczciwość finlandzka: wychodząc, drzwi zostawia się otwarte...

— „Tak — rzekł dziadek, ale rotmistrz żandarmeryi Dukielski na granicy...

— „Małorosya lepsza od Finlandyi, wykrzyknęła kuzynka. Słońce, zieloność, bialutkie chatki, sady wiśniowe... Czyż gubernia charkowska nie jest śliczna.

— „Tak, odezwał się dziadek, a generał Pieszkow.

— „Jestem przekonany — zawołał kuzyn—że niema krajn nad Kaukaz! Góry, dzikie widoki, powietrze zdrowe, rzeki obfitujące w pstrągi, jazda konna, polowanie...

— „Tak, rzekł dziadek, ale generał Babycz...

— „Kaukaz furda — odezwała się babka. Co może być lepszego niż odeskie limany. Błota lecznicze, wanny, masaż, czystość, komfort...

— „Tak, zauważył dziadek, a generał Tołmaczow...

— „Co tam Odesa, krzyknął siostrzeniec. — Wołga — to rozumiem! Cudowna rzeka, połów ryb, step, kumys...

— „Tak, westchnął dziadek, ale cholera...

. . . .

„Nazajutrz:

— „Proszę o 7 miejsc w wagonie sypialnym do Berlina“.

KRONIKA.

— **Z T-wa Dobroczynności**. Wydział letnisk przypomina za naszem pośrednictwem członkiniom i członkom, należącym do komitetu spacerowego, o przybyciu na ostatnie posiedzenie, w dniu dzisiejszym, do Tow. Dobroczynności, o godzinie 6 po południu punktualnie. Przytem nadmienia, że do urozmaiceń, zanotowanych w odezwach poprzednich, przybędą: strzelnica, siłacze, fotografie minutowe, oraz bardzo ciekawa niespodzianka dla starszych i dzieci.

— **Miłośnicy**. Ostatnie pożegnalne przedstawienie Miłośników odbędzie się w sobotę, t. j. 3-go maja, a że jest nieodwołalnie ostatniem — powinno zachęcić publiczność do pożegnania się z młodą drużyną artystyczną na przeciąg paru miesięcy letnich. Sztuka, która wypełni widowisko, a więc „Mirtowy wianek“ Żuławskiego, należy do typu sztuk modernistycznych, napisana ładnym językiem daje parę ról prawdziwie popisowych dla artystów. Sprzedaż biletów idzie już raźno.

— **W sprawie urodzajów**. Czasowy zarządzający sprawą żywnościową w Rosyi, Gerbel, zwrócił się do gubernatora z telegraficzną prośbą o nadsyłanie mu co 10 dni do 15 czerwca wiadomości, w jakim stanie znajduje się ozimina, z podaniem ilości dziesięcin zasiewów dobrych, niezadawalających i t. d., jak wschodzą i rosną zboża jare i jaki urodzaj zapowiadają. Wreszcie Gerbel żąda informacyi o stanie pastwisk. Wszystkie te wiadomości mają być podawane z każdego powiatu oddzielnie, dlatego też gubernator ze swej strony zwrócił się po żądane informacye do powiatowych sprawników i zjazdów mirowych pośredników.

— **Wypadek na kolei**. Wczoraj około g. 4-ej po poł. pociąg specyalny, wiozący starszych członków zarządu, oglądających linię, zatrzymał się nagle na 157 wiorście między Korosteniem i Ługinami linii kowelskiej. Zbadanie przyczyn zatrzymania się pociągu dowiodło, że nastąpiło to skutkiem przerwania się rurek gumowych od hamulców Westinghausa, łączących wagony. Wskutek tego wszystkie wagony zostały natychmiast zahamowane i pociąg stanął. Wypadki takie są nader rzadkie w praktyce kolejowej. Pociąg ruszył dalej z parowozem pomocniczym.

— **Pociągi ratunkowe**. W d. 10 maja wchodzi w życie nowo opracowana ustawa o organizacyi pomocy w razie nieszczęśliwych wypadków na kolejach. Uformowano w tym celu pociągi ratunkowe, które będą się znajdowały na różnych węzłowych i większych stacyach. Jednocześnie będą tam na pogotowiu brygady sanitarne i techniczne, mające na celu oczyszczanie i porządkowanie toru, podnoszenie wykolejonych z szyn wagonów i t. d. Pociąg ratunkowy składać się będzie z wagonu sanitarnego, zaopatrzonego w różne środki lecznicze i drugiego z robotnikami i wszelkiemi narzędziami.

— **W sprawie zmniejszenia dnia roboczego na kolejach**. Zarząd kolei Połud.-Zach. otrzymał 165,334 rb. na wprowadzenie na kolejach Poł.-Zach. nowej ustawy o godzinach pracy i odpoczynku. Ustawa ta, ogłoszona przez ministra Szaufusa ma na celu zmniejszenie ilości godzin pracy obsługi kolejowej.

— **W sprawie oświetlenia miasta**. Zarząd T-wa elektryczności zawiadomił prezydenta miasta, że z powodu zmiany profilu ulicy Meryngowskiej, splantowanej w zeszłym roku, przewodniki elektryczności znajdują się obecnie na niewystarczającej głębokości i mogą łatwo uledz zepsuciu, co spowoduje brak światła elektrycznego w części miasta, zasilanej energią przez te przewodniki. Wobec tego T-wo składa z siebie odpowiedzialność za możliwie konsekwencye tego stanu rzeczy.

— **Z komisyi do oświetlenia miasta**. Ponieważ ulice, na których są latarnie naftowe i elektryczne, są obecnie oświetlane tylko elektrycznością, komisya postanowiła niepotrzebne tam latarnie naftowe przenieść na kresy miasta, które nie są dostatecznie oświetlone. Ogółem takich latarni jest 491, zostaną one ustawione w cyrkułach jak następuje: w cyr. starokijowskim 10, łybedzkim 100, bulwarowym 26, łukjanowskim 120, płoskim — 135, peczerskim 100. Następnie komisya postanowiła zwrócić się do T-wa gazowego z żądaniem, aby stosownie do umowy, niefunkcyonująca obecnie fabryka gazu na Padole w ciągu 3-ch miesięcy została doprowadzona do porządku i zaopatrzona we wszystkie przyrządy.

— **Budownictwo**. Bieżący sezon budowlany zapowiada się o wiele lepiej, niż zeszłoroczny. Od początku roku do d. 1 maja zarząd miejski wydał przeszło 60 pozwoleń na budowę kamienic, w tem 5 pozwoleń na budowę kamienic 4-piętrowych i 4 pozwolenia na kamienice 3-piętrowe. Większość osób, które złożyły projekty, ma zamiar, rzeczywiście przystąpić do budowy. Z pośród wymienionych kamienic 2 mają służyć do użytku publicznego. Przy Bibikowskim Bulwarze buduje się lokal prywatnego gimnazyum żeńskiego i przy Muzykalnym Zaułku gmach lombardu petersburskiego.

— **Posiedzenie komisyi szkolnej**. We środę d. 30 kwietnia odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi szkolnej, na którem rozstrzygnięto w końcu sprawę wieloklasowej szkoły im. Hruszewskiego (ojca znanego profesora), który umierając zapisał na ten cel 100 tys. rb. Obecnie profesor zwrócił się do rady miejskiej, wyrażając gotowość złożenia wskazanej kwoty, z tem jednak, aby budowa szkoły została rozpoczęta w roku bieżącym. Między innymi warunkami znajdujemy, że gmach szkoły powinien być wzniesiony w stylu ukraińskim, na wzór „budynku“ w którym się mieści ziemstwo połtawskie, i projekt gmachu powinien być wykonany przez architekta p. Kruczewskiego.

Komisya uchwaliła ofiarować dla szkoły 870 sążni gruntu na placu Piotra i Pawła i wyasygnować 23 tys. rb., pozostałych z pożyczki obligacyjnej.

— **Minister spraw wewn**. przysłał do gubernatora telegram z prośbą o zawiadomienie go, ile w kwietniu było w gubernii wypadków tyfusu plamistego i gdzie ta epidemia panowała. Gubernator zwrócił się w tej sprawie do odpowiednich instytucyi po informacye.

— **Walka z cholerą**. Onegdaj pod przewodnictwem naczelnika kijowskiego okręgu komunikacyi odbyła się narada w sprawie wypracowania środków walki z cholerą w obrębie okręgu komunikacyi. Postanowiono dla przystani Aleksandrowskiej sprowadzić składany dom szwedzki na 10 łóżek i 6 namiotów szpitalnych. Oprócz tego uchwalono od d. 20 maja wzmocnić wszędzie nadzór sanitarny i wyznaczyć dodatkowych lekarzy. Na walkę z cholerą ministerstwo komunik. wyasygnowało tymczasem 25,000 rb.

— **Egzaminy państwowe** w prawnej komisyi egzaminacyjnej już się rozpoczęły. Z liczby 198 studentów, którzy podawali prośby o dopuszczenie do egzaminu, składa je tylko 141, pozostali bowiem na pierwszym zaraz egzaminie otrzymali stopnie niedostateczne.

— **W sprawie zmiany wyznania**. Ministerstwo spraw wewn. rozesłało do władz odnośnych okólnik z poleceniem, aby sprawy, dotyczące zmiany religii w żadnym razie dłużej nadmiesiąc nie były zatrzymywane; nawet, gdyby duchowieństwo prawosławne nie zawiadomiło jeszcze o rezultatach swych perswazyi.

— **Posiedzenie komisyi do spraw włościańskich**. Wczoraj pod przewodnictwem gubernatora odbyło się posiedzenie gubernialnej komisyi do spraw włościańskich, na którem członek, pan Wakar zdał sprawozdanie o przebiegu operacyi żywnościowych w gub. kijowskiej. Od chwili rozpoczęcia działalności do d. 30 kwietnia komisya kupiła z udziałem ziemstwa 310,619 pud. żyta i 16,500 pud. zboża na zasiewy. Oprócz tego, bez udziału ziemstwa kupiono 117,266 pud. zbóż jarych. Za to wszystko komisya zapłaciła 204,889 rb. i ma jeszcze do zapłacenia 100,000 rb. Ponieważ sporo włościan zrzeka się przyznanych im pożyczek, jest nadzieja, że część przygotowanego zboża pozostanie nieużytą. Pożyczkę zaś na zasiewy w ilości 128,177 pudów włościanie otrzymali już prawie w całości.

— **Dzień 1-go maja**. Dzień 1-go maja upłynął w Kijowie zupełnie spokojnie. Większość fabryk, warsztatów i drukarni pracowała jak zwykle, w innych zaś nie stawiła się do pracy tylko część robotników. W fabryce Marszaka z ogólnej liczby 60 robotników nie stawiło się 20, w fabryce mebli Braci Kohn pracowała połowa ogólnej liczby robotników, w mechanicznej fabryce towarzystwa południowo - rosyjskiego (przy ul. Szczekawickiej) nie stawiło się do pracy 8 robotników, z ogólnej liczby 45. W dzielnicy łukjanowskiej w czterech fabrykach strajkowali wszyscy robotnicy: w odlewni Auto — 121 robotników, w fabryce Młoszewskiego—tyleż, w fabryce Szymańskiego — 15 i w fabryce wag Chądzyńskiego — 12 osób. Większe fabryki, jak—Gretera i południowo-rosyjska pracowały jak zwykle. Komplikacyi żadnych nie było. Policya przedsięwzięła wzmocnione środki ochrony.

— **Z Tow. miłośników przyrody**. Sekcya ornitologiczna T-wa podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości ogółu, że około 20 kwietnia r. b. zauważono przelot „pustynników“ (*syrhaptes paradoxus pall*), a 24 tegoż samego miesiąca demonstrowano je w sekcyi ornitologicznej T-wa miłośników przyrody. Widocznie „pustynniki“ lecą tej wiosny na zachód. Byłoby rzeczą nadzwyczajnie ciekawą przypatrzeć się ruchowi tych ptaków bliżej. Dlatego prezes sekcyi ornitologicznej. p. Artobolewski zwraca się z prośbą do pp. nauczycieli wiejskich, obywateli, rządców, leśników i myśliwych o zakomunikowanie mu wszelkich szczegółów w razie, jeśli te ciekawe ptaki zjawią się w jakiejkolwiek miejscowości. Pożądane są jaknajdrobniejsze szczegóły, jako to: w jakiej ilości zostały zauważone ptaki, jak długo przebywały w pomienionej miejscowości, w jakim kierunku leciały i t. p. Otrzymane dane będą opracowane i ogłoszone w swoim czasie. Wszelkie dane z dokładnem wskazaniem miejsca i czasu, kiedy obserwacya była przeprowadzona, przesyłać należy pod następującym adresem: Kijów, Uniwersytet. Prezesowi sekcyi ornitologicznej towarzystwa miłośników przyrody, p. Artobolewskiemu.

— **W ogrodzie klubu kupieckiego** rozpoczęła wczoraj swe codzienne koncerty orkiestra symfoniczna pod batutą p. W. Tierentjewa.

OSOBISTE.

— Wakujące od zgonu ś. p. T. Syroczyńskiego stanowisko administratora dóbr i cukrowni Burzańsko-Olchowieckich spadkobierców hr. Andrzeja Potockiego objął p. Stanisław Orlikowski, obywatel z Podola, niedawno administrator dóbr Teplicko-Sitkowieckich hr. Konstantego Potockiego.

— REWIZYE. Nocy ubiegłej w domu Nr 55 przy ul. Żylańskiej, policya dokonała szeregu bezowocnych rewizyi w kilku mieszkaniach. Jednego z lokatorów Borysa Zacharowa zaaresztowano.

— KRADZIEŻ. We środę w domu Nr 4 przy ul. Olegowskiej, z mieszkania sklepowej sklepu monopolowego, S. Kowalskiej, skradziono zarobek dzienny w kwocie 75 rb.

— NAPAŚĆ. W d. 29 kwietnia na ul. Chorewoi, 4-ch nieznajomych napadło na B. Sapożnika i zagrabiło mu 10 rb. i buty.

KRONIKA POLSKA.

— **C. T. R.** Warszawskie Centr. T. Roln. urządza wycieczkę do Danii i Szwecyi; wyjazd nastąpi dn. 27 lub 28 czerwca. W Kopenhadze będą dwa dni w Sztokholmie również dwa dni, resztę czasu poświęcą na zwiedzenie gospodarstw większych i drobnych, stacyi hodowli nasion w Svalofie, szkół roluiczych, rzeźni, mleczarni, wystawy rolniczej w Skänen. Powrót nastąpi 12 lub 13 lipca. Koszty wyniosą 220 do 250 rb. Zgłoszenia przyjmuje C. T. R. do 2 czerwca; przy zapisie składa się 90 rb. Będą czynione starania o uzyskanie paszportów ulgowych.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na wpisy: Zamiast życzeń w dniu ślubu p. Aliny Łopuszańskiej z p. Sewerynem Strzałkowskim, p. Jan Przybyłowicz 10 rb.

Na ubogich: P. L. M. I. 2 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z posiedzenia Dumy.

Petersburg. — Na dzisiejsze posiedzenie wielu posłów s.-d. i trudowików zjawiło się z czerwonymi goździkami.

Po otwarciu posiedzenia podchodzi do nich Puryszkiewicz i rzuca posłowi Gegeczkori kawałek czerwonej materyi.

Gegeczkori odrzuca z powrotem płachtę, mówiąc: „Brutal“.

Na lewicy — hałas.

Chomiakow wydaje rozporządzenie, aby wycofano z obiegu czerwoną materyą.

Zjazd cukrowników.

Petersburg. — Ogólny zjazd cukrowników, mający się odbyć w Kijowie w drugiej połowie maja, będzie zwołany przez zarząd wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników, z polecenia ministra skarbu. Wezwania na zjazd otrzymają wszyscy cukrownicy w państwie, zarówno członkowie Towarzystwa jak i niecżłonkowie.

Duma państwowa.

(*Od koresp. własnych i Ag. Pet.*).

Posiedzenie z dnia 1 Maja.

Posiedzenie otwarto o godz. 11 m. 10. Przewodniczy *Chomiakow*. Posłowie s.-d. mają goździki czerwone w butonierkach.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad preliminarzem ministerstwa spr. wewn.

Sinadino analizując cyfry pozycyi preliminarza, zwraca uwagę, że byt materyalny niższych przedstawicieli władzy jako to „sprawników, stanowych, rewirowych i stójkowych nie jest zabezpieczony. Chociaż wydajemy 51 mil. rb. na policyę, lecz jeśli chcemy widzieć funkcyonaryuszów policyjnych na odpowiednim poziomie, suma ta jest bardzo małą. Przy istniejących warunkach materyalnych i służbowych o urzędy agentów policyjnych reflektować mogą tylko w wyjątkowych razach ludzie sumienni (hałas na prawicy).

Sinadino twierdzi następnie, że wynagradzając tak marnie niższych urzędników, rozwija się i wzmacnia wśród ludu przekonanie, że bogatemu i przebiegłemu wszystko wolno.

Wszystko to wytwarza jaknajgorsze następstwa. Skargi np. zanoszone do pierwszego departamentu senatu przez osoby prywatne nie są rozstrzygane, dopiero po 5—6 latach. Wywołuje to rozgoryczenie i rozdrażnienie nawet w sferach umiarkowanych (oklaski na lewicy). Generał gubernatorowie nie czasowi lecz stali wykonali wielkie zadanie, rozstrzygając na miejscu sprawy nieodwłoczne, wymagające instancyi wyższej władzy. Lecz, gdy polepszyła się komunikacya, generał-gubernatorowie utracili swoje znaczenie, jako przedstawiciele władzy centralnej na miejscu; z otwarciem zaś Dumy państwowej, gdy posłowie informują rząd centralny o potrzebach reprezentowanego przez nich kraju, urzędy generał-gubernatorów powinny być ostatecznie skasowane.

Oczywiście, że powinny być skasowane jedynie urzędy stałych generał-gubernatorów; czasowi zaś generał-gubernatorowie, ustanowienie których należy zaliczyć na rachunek bieżący lewicy, bywają niestety niekiedy niezbędni.

Mówiąc o lewicy, mówca uważa za swój obowiązek przypomnieć, że dyktatura lewicy nie zmniejszyła się. Gazeta „Riecz“ sprawuje dotychczas cenzurę nad narodem rosyjskim. Drukując sprawozdania z posiedzeń Dumy, przemilcza całkowicie przemówienia centrowców i członków prawicy, starając się wykazać krajowi, jakoby krytykuje rząd wyłącznie opozycya, a pozostała część Dumy milczy, jakoby dogadzając gabinetowi. (Oklaski w centrum i na prawicy).

Odczytawszy uzupełnienie formuły przejścia do porządku dziennego, proponowanej przez umiarkowaną prawicę, Sinadino protestuje przeciw włączaniu do preliminarza kredytów na pokrycie deficytów z lat ubiegłych i kończy swe przemówienie na życzeniu, aby piękne frazesy nie zakrywały rzeczywistości. Tylko przez poczynienie poprawek w kredytach na potrzeby ministerstwa spr. wewn. możemy naprawić i skierować na należyte tory jego politykę. (Oklaski w centrum i na prawicy).

Tewkelew wyraża przekonanie, że zarząd spraw wiary muzułmańskiej dożywa ostatnich dni, że kredyty na ten zarząd będą zwiększone i sam zarząd będzie zreorganizowany na podstawach zadawalających muzułmanów.

Posiedzenie wznowiono o g. 2 m. 14.

Gegeczkori uważa, że pomiędzy rządem centralnym, a władzami prowincyonalnemi istnieje zupełna jednomyślność; jest konsekwentny system fałszywego konstytucyonalizmu, do którego stosuje się i rząd centralny i władze prowincyonalne. Oponując Puryszkiewiczowi i Bobryńskiemu mówca wykazuje, że niema gwałtu ze strony prasy lewicy, ponieważ niema ani jednego organu s.-d.; słowa pozostają słowami, a fakty gwałtu panują tak, jak dawniej. Samowładztwo dąży do utrzymania przy sobie pozycyi, na której stoi obecnie (oklaski na lewicy, sykanie na prawicy).

Tomaszewicz zaznacza trudną sytuacyę instytucyi prowincyonalnych ministerstwa spr. wewn. Etaty zarządów gubernialnych i kancelaryi gubernatorskich istnieję od połowy ubiegłego stulecia. Ostatnim razem rozpatrywano te etaty przed 32 laty.

Życie podrożało, a budżet miejscowych urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych pozostał ten sam (oklaski na prawicy).

Sagatelan, oponując Puryszkiewiczowi, oświadcza, że tylko waryat lub prowokator może mówić o utworzeniu samodzielnego państwa ormiańskiego. Ludność ormiańska, chociaż liczebnie jest wielką, jest tak rozrzucona terytoryalnie, że nawet o autonomii nie może być mowy. Mówca udowodnia swe twierdzenie za pomocą mapy u rzędowej. Polityka ministerstwa względem ludności ormiańskiej, zdaniem mówcy, winna być nazwana przeciwpaństwową. Tą samą polityką jest zarażone ministerstwo spraw zagranicznych w swej działalności, dotyczącej spraw ormiańskich.

Ks. Maciejewicz omawia część preliminarza, dotycząca wyznań obcych.

Według słów mówcy, katolicy, przechodząc pod panowanie Rosyi, przynieśli ze sobą wielomilionowe kapitały, na które mają prawo liczyć, podczas opracowywania preliminarza instytucyi wyznań obcych.

Kredyty jednak na te instytucye niestety, są wcale niewystarczające. Dalej, mówiąc o dyecezyi wileńskiej, mówca uważa usunięcie biskupa br. Roppa za samowolę administracyjną. Mówca zaznacza, że tego rodzaju samowola w sprawach wiary nie powinna mieć miejsca. W imieniu duchowieństwa katolickiego mówca uznaje za należne oświadczyć, że duchowieństwo to wcale nie dąży do zajęcia wyjątkowego, uprzywilejowanego stanowiska. Ono chętnie podlega prawom i sądowi ogólnopaństwowym, lecz protestuje przeciw samowoli administracyjnej i kaprysowi władz lokalnych.

Gdy ministerstwo wejdzie na drogę sprawiedliwości, prawności i bezstronności, wtedy i katolicka ludność państwa powie ministerstwu: „Szczęść Boże“.

Tyczynin stara się udowodnić, opierając się na danych cyfrowych, że duchowieństwo katolickie jest wyposażone lepiej od prawosławnego. Katolicyzm, przepojony polskością i powziąwszy za cel zniszczenie państwowości rosyjskiej, obrał sobie za arenę działalności gubernie zachodnie. Tak samo i działalność biskupa Roppa nie odpowiadała zasadom państwowości rosyjskiej. Przytaczając odezwę biskupa Roppa, mówca przychodzi do wniosku, że biskup miał na celu walkę z rosyjską szkołą rządową. Niepotrzebnie też czyni on nauczycielom rosyjskim zarzut złego wpływu na wiarę dzieci. Na to nauczyciele rosyjscy są zbyt uczciwi i rozsądni. Powstanie w kraju sekty maryawitów dowodzi, iż życie księży zawiera w sobie bardzo wiele pokus, które mogą wpłynąć ujemnie na wiarę dzieci (hałas na lewicy).

Nie jest to winą rządu rosyjskiego, że duchowieństwo katolickie postawione jest pomiędzy dwie władze, lecz też rosyjska władza cesarska nie może odstąpić swych prerogatyw na rzecz obcej dla nas władzy Głowy Kościoła katolickiego.

W końcu mówca zaznacza konieczność polepszenia bytu miejscowych urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych. Sytuacya ich jest okropną: wszyscy oni siedzą w długach po uszy i są w ręku żydów. Jeśli sytuacya nie zmieni się — staną się oni głodomorami.

O godz. 4 min. 25 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 4 min. 49.

Pergament zaznacza, iż rząd niejednokrotnie oświadczał, że walczy z rewolucyą w imię tryumfu wolności i prawa. Cóż uczyniono dla wzmocnienia wolności i prawa?— zapytuje mówca. Z wiernego przyjaciela wolności i prawa prawo zostało przekształcone w sługę wyrachowań politycznych (oklaski na lewicy). Tak bywa zawsze, gdy rząd występuje, jako strona wojująca.

Gdzież są obiecane reformy? Stany wyjątkowe stały się u nas stałymi. Od władzy centralnej jest zależną polityka lokalna. Dumbadze, Herszelman i Kaulbars—nie są to wyjątkowe osoby pojedyńcze, lecz zreasumowana polityka ministerstwa.

„Postarajcie się wszyscy, panowie, ażeby u was nie było wsi spalonych, miast rozgromionych, ażebyście pobierając podatki, mogli kołatać do pełnych kieszeni obywateli, nie zaś do wieka trumny, skąd oprócz rozgłośnego dźwięku i zapachu rozkładu nic nie dochodzi“ (oklaski na lewicy, sykanie na prawicy).

Wiceminister spraw wewnętrznych *Makarow* oponuje bar. Meyendorfowi, ks. Golicynowi, Makłakowowi i Dmowskiemu.

Po mowie jego, która wywołała oklaski prawicy i części centrum, ze wszystkich ław członkowie Dumy proszą o głos.

Krupienskij oświadcza, że Duma przyjęła decyzyę o zamknięciu listy mówców i z tego powodu na zasadzie regulaminu więcej nikomu głosu udzielać nie można.

Uwarow oświadcza, że można zabierać głos w sprawie osobistej.

Adżemow, żądając otwarcia listy mówców, zapytuje posłów, czy sądzą oni, że słowa przeciwników Makarowa będą o tyle silne, że trzeba mu zatknąć usta?

Makłakow, nawołując do sprawiedliwości, twierdzi, że nie dopuszczając do wznowienia dyskusyi, Duma daje ministrom możność zarzucać posłom co się tylko podoba.

O ile chodzi o oszczędność na czasie, można ograniczyć ilość mówców do kilku za i kilku przeciw.

Bułat również żąda wznowienia dyskusyi.

Po ożywionej dyskusyi, Duma większością 163 przeciw 120 głosom, decyduje nikomu więcej głosu nie udzielać. Po tem postanowieniu opozycya opuszcza salę posiedzeń.

Przyjęto propozycyę o przedłużeniu posiedzenia do godz. 7 wiecz.

Duchowny *Gepeckij* oświadcza, że czas już, aby Duma i rząd szli ręka w rękę w swej pracy prawodawczej, której oczekuje całe państwo (oklaski na prawicy).

Przyjęto wniosek, złożony przez Krupieńskiego, o przedłużeniu czasu przemówień mówców do 10 minut.

Maksudow przemawia za uwzględnieniem potrzeb ludności muzułmańskiej,

Hr. Bobrinskij (I-szy) uważa mowę Makłakowa za szkodliwą dla sprawy, której on broni i niebezpieczną dla normalnej pracy w Dumie, ponieważ przeciągnie ona rozpatrywanie budżetu, jako, że w niej są podjęte kwestye nadzwyczaj doniosłe.

Przechodząc do mowy posła Sinadino, mówca dowodzi niesprawiedliwości jego oskarżeń, i uważa za swój obowiązek wyrazić wdzięczność tym skromnym i szlachetnym wykonawcom swego obowiązku, którzy piastują nieznaczne urzędy policyjne.

Dalszy ciąg dyskusyi odłożono do następnego posiedzenia.

Posiedzenie zamknięto o godz. 7-ej m. 12.

Następne posiedzenie — dn. 2 maja, o godz. 11 rano.

(Od Agencyi petersburskiej.)

Szanhaj.—W Tonkinie zorganizowały się oddziały rewolucyonistów, które wtargnęły do prowincyi Junan. Wobec braku dobrze wyćwiczonego wojska w Junanie, sytuacya staje się groźną. Wszystkie sąsiednie prowincye otrzymały polecenie wysłania tam swych wojsk.

Tyflis.—W dzielnicy robotniczej „Nachałówce“ zabito byłego redaktora pisma „Cchaio“, Suchaszwilego. Jednego z 5-ciu morderców schwytano.

Astrachań.—Izba sądowa, rozpatrzywszy sprawę znęcania się administracyi więziennej nad więźniami, skazała naczelnika więzienia i jego pomocnika na 8 lat, 5-ciu zaś dozorców na 5 lat ciężkich robót, fotografa i pisarza na półtora roku wydziału aresztanckiego.

Berlin.—Cesarz wysłał z Offenburga depeszę do kanclerza, serdecznie mu dziękując za pomoc w przeprowadzeniu przez parlament szeregu projektów praw i wyrażając życzenie, aby owocna praca parlamentu zawsze służyła dla dobra ojczyzny.

Omaha (stan Nebraska).—Dnia 29-go kwietnia, podczas huraganu, zginęło 12 osób, wiele innych osób otrzymało obrażenia. Miasto Lousville na wpół zrównane z ziemią.

Ateny.—Prasa z zadowoleniem powitała rozwiązanie sprawy kreckiej. Dzienniki z wielkiem uznaniem piszą o działalności komisarza generalnego, Zaimisa,

Londyn. — Z powodu wiadomości w prasie zagranicznej, jakoby Anglia dążyła do zwołania konferencyi międzynarodowej dla rozpatrzenia kwestyi ograniczenia zbrojeń, agencya Reutera donosi, że pogłoska ta prawdopodobnie powstała wskutek prośby rządu angielskiego, aby wielkie mocarstwa morskie wydelegowały do Londynu ludzi biegłych w tej sprawie w celu omówienia organizacyi międzynarodowego sądu morskiego dla pewnych spraw, będących w związku z prawem morskiem. O zwołaniu jakiejkolwiek konferencyi w sprawie ograniczenia zbrojeń nawet mowy nie było.

Petersburg.—Z powodu znacznego uspokojenia się ludności na Krecie, rządy czterech mocarstw, opiekujących się tą wyspą, postanowiły przystąpić do stopniowego wycofywania oddziałów zagranicznych, przebywających na Krecie od roku 1897-go. Konsulowie pomienionych mocarstw, z polecenia swoich rządów wręczyli komisarzowi generalnemu notę, w której termin rozpoczęcia stopniowej ewakuacyi wyspy określonym jest datą 15 lipca. Komisarz generalny oznajmił ludności o tym zamiarze mocarstw w specyalnej deklaracyi, która przyjęta została z najwyższem zadowoleniem.

Petersburg.—Ciągnienie 5% premiówki obligacyjnej szlacheckiego banku ziemskiego, odbyte dn. 1-go maja 1908 roku.

200000 rb. wygrała serya 12190, nr. 28. 75000 rb.—serya 9643, nr. 33. 40000 rb. — serya 2375, nr. 23. 25000 rb.—s. 13,419. nr. 31. Po 10000 rb.—s. 4224, nr 37; s. 12508, nr. 29; s. 7714, nr. 43. Po 8000 rb.—s. 11862, nr. 21; 3256, 41; 11849, 21; 9150, 27; 14207, 6. Po 5000 rb. — 15323. 11; 127, 10; 9509, 11; 5463, 49; 9399, 23; 9347, 49; 130, 34; 14335, 15.

Po 1000 rb. wygrały: s. 2596. 28; 458, 12; 1287, 39; 6644, 16; 11523, 18; 15062. 18; 7380. 5; 5798, 37; 9015, 26; 4438, 29; 5193, 2; 5861. 48; 8761. 45; 9845. 23; 11272. 6; 2708, 10; 7017, 29; 5297, 4; 4968, 13; 5876. 5.

Po 500 rb. wygrały: s. 11733, 24; 4002, 50; 2511, 27; 7320. 41; 5909. 27; 4565. 11; 5635, 13; 6927. 38; 3499, 29; 5546, 4; 7301. 48; 8464, 22; 12636, 16; 3361, 30; 8958, 8; 2733, 19; 8828, 34; 3798, 45; 5615, 35; 4562, 41; 26,87, 24; 12394, 25; 7694, 39; 2450, 13; 12193, 19; 13158, 16; 11027, 27; 3884, 13; 6934, 1; 9051, 4; 987, 20; 15721, 38; 2717, 32; 2733, 10; 15585, 5; 11175; 15; 10176, 12; 6699, 34; 10830, 12; 1425, 31, 13887. 22; 1842, 25; 4450, 20; 3581, 13; 15135; 47; 11076, 18; 8944, 14; 2136, 31; 5101, 13, 11980, 3; 4934, 50; 7160. 10; 2321, 10; 8837, 26, 12144, 32; 2077. 50; 13107, 26; 11725. 23; 407[illegible] 50; 10666, 15; 7188, 14; 2516, 6; 561. 34; 8579[illegible] 49; 15713, 21; 13525, 38; 4776, 35; 12264, 49 4553, 18; 7023, 18; 7755, 43; 4043, 33; 9100, 8; 5436, 20; 351, 13; 11647. 16; 7913, 17; 1570, 34; 1573, 49; 15897, 17; 5186, 7; 2618, 38; 9943, 43; 1539, 15; 4628, 41; 7257, 26; 9729. 26; 14886, 27; 14955, 49; 4021. 10; 6677. 33; 15204, 46; 11606. 38; 9733, 24; 11960, 38; 11149. 19; 11680, 16; 1547, 43; 13853, 16; 4792, 47; 156, 26; 13970, 25; 8772. 32; 14571, 9; 13039. 20; 6197. 44; 14478, 46; 5391, 12; 4834. 33; 509, 17; 4881, 30; 750. 38; 13065. 30; 10244, 23; 5913, 22; 1071. 18; 8367, 28; 15157, 33; 6917, 16; 7417, 15; 2423, 42; 15623, 41; 10036, 33; 10319, 44; 12657, 19; 382, 13; 15329, 38; 14740, 32; 12334, 40; 9112, 3; 6629, 40; 6066. 30; 8039, 28; 12706, 23; 7140, 39, 10329, 34; 9173, 17; 12546, 50; 9579, 21; 8709, 39; 4180, 21; 3619, 21; 6097, 26; 2347. 43; 14347, 41; 8613, 29; 12772, 30; 315, 14; 1174, 50; 5180, 16; 10329, 31; 6027, 3; 9560, 14; 15301, 12; 13896. 42; 7204, 15; 1418. 34; 5986, 45; 13239. 7; 13776, 9; 9339. 41; 6364, 42; 14708, 15; 6960. 1; 4349; 32; 7274, 3. 3381. 37; 10561, 8; 12926, 22; 12381; 32; 1769, 29; 1949, 12; 4811, 10; 14055, 39; 12276. 26; 5285, 45. 12336. 38; 12146, 22; 12078, 31, 15564, 10; 6540, 6; 191, 21; 15799, 27; 612, 26; 12124. 41; 14743, 32; 10651, 30; 1381. 45; 13514; 48; 9636. 35; 3745, 39; 8258, 36; 12035, 47; 3492. 43; 10512, 42; 1758, 28; 6336, 15; 11292, 36, 12364, 10; 11837, 47; 14067, 37; 102, 41; 2626. 35; 4511. 17; 4144. 5; 5620. 9; 7866, 24; 9771. 28; 4269, 43; 14792, 48; 15017, 39; 8540, 17; 1888, 36; 8107, 35; 1032. 8; 8786, 36; 9590, 37; 2379, 50. 4288, 24; 567. 16; 2626, 26; 2605, 22; 9199. 39; 13964. 17; 608, 18; 12554, 45; 10326. 27; 14547. 22; 10076. 1; 7833. 25; 12928, 48; 11964, 39; 12475. 4; 13829, 4; 6895, 12; 8067. 34; 2912. 42; 4061. 27; 156. 43; 8565, 3; 14700, 13; 6359, 18; 8463. 40; 14053, 29; 13251. 49; 7645, 28; 5068. 35; 503, 22; 6728, 39; 5871, 40. 6233, 48; 4537; 2; 3260, 7; 607, 30; 4268, 5; 6338. 43; 717, 46; 11389, 46; 55, 13; 11220, 49.

Wylosowano następujące serye:

15846, 6264, 8008, 1642, 5525, 8045, 4052, 3309 4260, 2572, 6326, 11839, 12942, 2680, 2670, 14767, 7592, 14306, 14581, 914, 2152, 10945, 2163, 516, 13445, 15583, 10780, 8347, 4527, 10187, 9441, 3998, 5058, 2224, 13804, 15270, 15709, 10913, 15737, 6717, 2531, 15816, 2811, 4159, 11079, 305, 2041, 5662, 2765, 10632, 3465, 11263, 5834, 15644, 10749, 15297, 4832, 3299, 192, 2549, 9981, 217, 7099, 2854, 7654, 10863, 9302, 14552, 4537, 3823, 4744, 10386, 5723, 8620, 12815, 12365, 4131, 14199, 5654, 14366, 15784, 9894, 11377, 4459, 10847, 719, 7438, 14691, 2665, 3258, 10256, 11308, 14271, 6929, 11136, 10247, 15648, 6224, 15956, 8621, 14429, 15919, 11070, 6200, 18, 4699, 12460, 14800, 8014, 6809, 2731, 14484, 14548, 10470, 13244, 8908, 11190, 14731, 10326, 7736, 2185, 12015, 1768, 7637, 2500, 12375, 15229, 3939, 9069, 15717, 2826, 6157, 11237, 5510, 12568, 2801, 5512, 15639, 6425, 6310, 1819, 10560, 12564, 9900, 5117, 10334, 9997, 14969, 13384, 7406, 2038, 6870, 12861, 11084, 7838, 14479, 15731, 10121, 1046, 11644, 840, 11469, 8105, 14736, 775, 11459, 7175, 15952, 2919, 1629, 3858, 195, 3554, 6306, 13483, 13195, 4943, 8155, 4046, 3486, 9902, 8627, 9015, 13841, 11620, 11060, 9895, 12,812, 15273, 8235, 1251, 13154.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Londyn. — Usposobienie z pszenicą północno-amerykańską — spokojne, z jęczmieniem — spokojne, z owsem — chwiejne, z siemieniem lnianem — stałe. Pszenica północno-amerykańska na lipiec 1 rb. $31^{3}/_{8}$ kop., jęczmień północno-rosyjski całymi transportami na maj 1 rb. $02^{1}/_{2}$ kop. sprzedawcy; owies libawski z natychmiastową dostawą $92^{5}/_{8}$ kop. sprzedawcy, czarnomorski z natychmiastową dostawą częściami $88^{1}/_{2}$ kop., siemię lniane 1 rb. $68^{1}/_{8}$ kop.

Rewel. — Usposobienie z żytem stałe. Cena 1 rb. 16 kop. — 1 rb. 18 kop.

Konstanty Podhorski. (5)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

Wyjechawszy z New-Yorku linią New-York Central, przez kilka godzin do Albany, urzędowej stolicy stanu New-York, jedzie się ponad samym brzegiem wspaniałego Hudsonu, płynącego jak gdyby wśród olbrzymiego parku. Cały ten czas ma się przepiękny widok na ożywioną okolicę i na statki, żaglowce i prywatne yachty, krzyżujące się bezustanku po rzece. Wogóle cała ta droga między New-Yorkiem a Chicago, której przestrzeń pociąg przebiega we dwadzieścia godzin, jest piękną i zajmującą, a stany New-York, Pensylwania, Ohio, Michigan i Illinois, przez które się przejeżdża, są gęsto zaludnione i olbrzymi przemysł i dostatek widzi się na każdym kroku. Większe miasta na tej przestrzeni jak Albany, Buffalo i Cleveland nie przedstawiają nic wyjątkowego; mają one zwykły typ miast amerykańskich, przeciętych w szachownice przez długie i szerokie ulice, nad którymi setki krzyżujących się drutów prawdziwą siatkę stanowią. Pełno tam elektrycznych tramwai, różnobarwnych kolosalnych afiszów i reklam oraz domów o kilkunastu piętrach, zbudowanych z ciosu i żelaza.

W Buffalo mieszka stale przeszło 30,000 polaków, którzy mają osobną swoją dzielnicę, polską policyę, nawet sędziów polskich i dwa czy trzy perjodyczne polskie pisma, bardzo nieszczególnie redagowane i przeważnie w socyalistycznym duchu. O godzinę drogi od Buffalo znajduje się przepyszny wodospad Niagary, prawdziwie imponujący szczególniej zimą swoimi olbrzymimi lodowcami, jak gdyby zawieszonymi w powietrzu, który jest i będzie zawsze *the great attraction* każdego turysty.

Chyba na całym świecie żadne towarzystwo kolejowe nie zużywa tyle papieru, co amerykańskie.

Przedewszystkiem długość samego biletu jest bodaj czy nie w proporcyi do długości przestrzeni, którą się przejeżdża. Na każdym bilecie jest umieszczona drukowana długa umowa między towarzystwem kolejowem a podróżnym, którą *manu proprio* podpisuje tak kupujący bilet, jak i agent, który go sprzedaje. Następnie idą rozmaite prawa kolejowe, obowiązujące każdego podróżującego, a pod tym wszystkim dopiero wiszą kupony. Naprzykład bilet z New-Yorku do San Francisco tam i z powrotem, jest bez przesady około dwóch stóp długości, dający się atoli składać dla wygody w harmonijkę; daje on prawo zatrzymania się w drodze, gdzie się podoba, nie traci swej wartości przez dwa lata. Kontrolowanie biletów w wagonach jest do znudzenia skrupulatne; rozmaitych rang konduktorowie, jeden po drugim opatrują bilety, przecinając w nich najrozmaitszych kształtów dziurki w formie kółek, gwiazd, półksiężyców, bucików, rewolwerów i t. d.. Następnie bilety te zabierają i dają, a raczej wtykają za kapelusz lub inne widoczne miejsce rozmaitych kolorów kartki, które powtórnie przecinają inni konduktorowie. Po pewnym czasie te kartki znowu zmieniają na inne i ta zabawa powtarza się pięć czy sześć razy dziennie przez całą podróż. Podczas dnia z jednego końca pociągu na drugi chodzi kolporter krzykliwy, obwieszony koszami i sprzedający dzienniki, książki, owoce, orzechy, widoki miejscowości, karty, cygara i t. p. Na większych stacyach wpadają do pociągu *ad hoc* agenci rozmaitych firm i po wszystkich siedzeniach i kolanach rozrzucają najrozmaitsze reklamy, katalogi, albumiki, pudełeczka z próbkami.

Zatrzymałem się kilka dni w Chicago; rozległe to miasto mające około trzech milionów mieszkańców, chociaż istnieje zaledwie trzydzieści lat, zapełnione jest wspaniałymi budynkami, ale robi wrażenie niesympatyczne. Brud i okropne błoto, wszystko zakopcone, na głównych ulicach ruch i ścisk, jak na wielkim jarmarku, a sama publiczność nie ma tej elegancyi i dbałości o zewnętrzny wygląd, która cechuje wogóle większe miasta w Ameryce. Rzeczą wartą widzenia w Chicago, są olbrzymie rzeźnie Atmoura i innych kompanii, ostatnie słowo w tym zakresie, w których dziesiątki tysięcy ofiar pada każdego dnia. Maszyny ściągają skóry, maszyny ćwiartują i segregują, maszyny podają żywych skazańców pod nóż. Strumienie krwi odchodzą specyalnymi kanałami, a setki olbrzymich wozów, ładując automatycznie podawane części bydlęce, rozwożą je po mieście i odstawiają na koleje i statki, aby się rozeszły po całej Ameryce. Znaczna część robotników jest polaków i są pewne oddziały, w których tylko język polski się słyszy.

Wspaniałym jest też hotel Auditorium na Michigan avenue, cały z olbrzymiego ciosu, mający kilka tysięcy numerów, teatr, sale koncertowe, balowe, kluby, przejścia wyłożone marmurem pod ulicami miasta, łączące główny budynek z aneksami i wogóle luks nadzwyczajny, ale za to służbę okropną i popsutą w najwyższym stopniu.

Ponieważ jechałem na północ do Seattle, droga moja szła na St. Paul Minneapolis, położone w stanie Minnesota. Do Minneapolis pociąg mój przyszedł wieczorem i pamiętam, że siedząc w Smocking-Car, kazałem sobie dać piwa do poduszki i spałem następnie doskonale aż do rana. Na drugi dzień w restauracyjnym wagonie przy śniadaniu, czyniąc zadość złemu przyzwyczajeniu, proszę o pół butelki, ale usługujący murzyn patrzy na mnie z pewnym zdziwieniem i powiada, że tego zrobić nie może. Oczywiście pytam o powody, a na to mój murzyn: „wszak jesteśmy w stanie Dakota". Odpowiadam mu, że to mnie wszystko jedno i powtórnie o piwo się dopominam. Murzyn ruszył ramionami i odszedł. Czekam, trunek nie nadchodzi, wołam więc starszego stewarda i z pewnym humorem pytam, co to znaczy. Ten dopiero objaśnia mnie, że prawo stanu Dakota nie pozwala sprzedaży mocnych trunków i że przez ten czas, gdy przez Dakotę jedziemy, restauracya nie jest w stanie zadość uczynić mojemu żądaniu. Przekląwszy Dakotę i jej prawo, zadowolić się musiałem mineralną wodą. Wieczorem przy obiedzie byliśmy w stanie Montana i nim zdążyłem się upomnieć, ten sam murzyn podał mi kartę win.

Jeżeli się nie mylę, Stany Zjednoczone składają się z 42 stanów; każdy stan ma swoje osobne i odrębne prawa, nietylko obyczajowe, ale i sądowe. Tak np. to co w jednym stanie jest karanem śmiercią, w drugim zaledwie kilkoletnim więzieniem. Pijaństwo w Montanie lub Kalifornii, a tembardziej w Kentucky, nie podlega żadnej karze, jeżeli pijany okien nie bije lub z rewolweru nie strzela w przechodniów, w Dakocie zaś jest srożej karane niż drobna kradzież. Za to ta sama Dakota wydaje rozwody we dwadzieścia cztery godziny, co nadzwyczaj jest utrudnionem np. w stanie Virginia; co kraj to obyczaj.

Obok Livingston zatrzymałem się jeszcze parę dni dla zwiedzenia parku w Yellowstone. The Yellowstone National Park, leżący na samej granicy stanów Montana i Wyoming, u nóg przepysznych gór Skalistych (Rocky Mountains), stanowi dumę każdego amerykanina i istotnie jest wspaniałym, co do widoków, przestrzeni i utrzymania. Kilka dni specyalnymi brekami lub konno można jeździć po tym olbrzymim parku i całego nie objechać. Po całej przestrzeni rozrzucone są wygodnie i cudownie położone hotele i hoteliki, mające powozy, konie wierzchowe i muły na zawołanie. Spotyka się na każdym kroku przepiękne jelenie, sarny, daniele i tysiące najrozmaitszego ptactwa, a co najdziwniejsze, to grupy od dwóch do czterech niedźwiedzi, czarnych, burych oraz groźnych i największych „grizzly" o tyle oswojonych, że się na ludzi nie rzucają, ale też podejść do siebie nie dają. Naturalnie, sadzawki, jeziora, rzeczki i wysokie wodotryski gorących źródeł urozmaicają tę górzystą okolicę, pokrytą przepysznemi drzewami i roślinnością najbujniejszą. Hotele zawsze przepełnione, muzyki grają i *la joie de vivre* maluje się na każdem obliczu. Imponujący jest widok Rocky Mountains przez całą szerokość których pociągi Great Northern Railway wężykiem przechodzą. Te pociągi przelatują przez setki drewnianych mostów, nieraz kilkaset stóp wysokich, zbudowanych z łat, stylu i systemu wieży Eiffel. Mosty te pod ciężarem pociągu skrzypią i jęczą, jak gdyby się kurczyły z bólu, stawiając nerwy podróżnych na próbę, niebezpiecznie przyjemną. Tunele naturalnie bez liku, co jest ujemną stroną tego przejazdu. Góry i doliny pokryte starym, olbrzymim lasem, niszczonym bez względu i miłosierdzia przez koleje i górników, pracujących w minach miedzi i żelaza, nawet złota, rozrzuconych po całej przestrzeni.

D. c. n.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 25 zrana, przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 9 m. 40 oddz. rano.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej